Nr. 285. Czwartek, 14 Grudnia 1882. **Rok 72.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa nr. 20. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Najj. Pan wyjechał 12 b. m. wieczór do Gödöllö.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 14 grudnia.

Parlament niemiecki stoczył wielką bitwę krasomowczą z ks. Bismarckiem w sprawie budżetu, który już aż na rok 1885 miał być uchwalony. Uznając uchwalenie budżetu na kilka lat naprzód za pewien rodzaj wyzucia parlamentu z jego praw, a nawet za naruszenie konstytucyi, większość wynosząca cztery piątych części całego parlamentu, uchyliła propozycyę rządową. Tylko 43 głosów zgodziło się na to, żeby zgodnie z życzeniem ks. Bismarcka, już nie dwu- lecz nawet trzyletni peryod budżetowy został wprowadzony. Po takim rezultacie głosowania, każdemu, kto rzecz bierze ze stanowiska zwyczajowych norm życia parlamentarnego, najpierw nasuwać się się musi pytanie: czy już wybuchło przesilenie, czy ks. Bismarck wniósł demisyę? Żaden z posłów, którzy przyczynili się do obalenia kilkuletniego peryodu budżetowego, pewnie nie pomyślał nawet o tem, że tak być może, że tak nawet być powinno. Zwycięzcy zadowoleni są tem, że postawili na swojem, a jeżeliby kto z nich marzył o zastosowaniu powyższej konsekwencyi parlamentarnej do autora odrzuconego wniosku, naraziłby się tylko na zarzut naiwności politycznej. Niemcy już dawno oswoiły się z myślą, że do ks. Bismarcka nie stosują się te wszystkie prawidła, którym w innych państwach parlamentarnych podlegają nawet najpopularniejsi *premierowie*. Najpierw bowiem sam ks. Bismarck nie bierze sobie w ten sposób do serca nawet tych klęsk parlamentarnych, które mu jego osobiste plany i pomysły krzyżują, a powtóre chociażby kanclerz okazał skłonność do poddania się regułom parlamentarnego systemu, cesarz Wilhelm nigdy już nie dopuści do tego. Tylko katastrofa ale nie wzgląd na parlament może rozłączyć cesarza Wilhelma i jego kanclerza. Dopóki obaj żyją, obaj nierozdzielnie kierować będą losami państwa.

Jeżeli kiedy, to tym razem parlament niemiecki opierając się woli ks. Bismarcka, powinien mieć po swej stronie sympatyę ogółu ludności. Czy uchwalanie budżetu na kilka lat naprzód da się pogodzić z brzmieniem konstytucyi lub nie, to stanowi kwestyę prawną nie dla wszystkich przystępną, ale że nakładanie ciężarów publicznych na kilka lat naprzód nie może być ani przyjemnem ani korzystnem dla opodatkowanych, to nie ulega wątpliwości. Zwycięzka opozycya postawiła nawet kwestyę ściśle budżetową tak dobrze, że ogół musiał stanąć po jej stronie. Jak można naprzód przewidzieć, że podstawy dzisiejszej kombinacyi budżetowej dotrwają niewzruszenie do r. 1885? Cena każda ulega dziś tak częstym fluktuacyom, że nawet w gospodarstwie jednostki rachuby na krótki okres czasu ułożone zawodzą zbyt często. Cóż dopiero mówić o rachubie obejmującej tyle działów i kategoryj potrzeb, tyle różnorodnych inwestycyj i zobowiązań? Jak w wydatkach tak i w dochodach fluktuacya jest częsta i nieobliczona, zwłaszcza w takim razie, jeżeli, jak w Niemczech, federalistyczna organizacya cesarstwa nie wyklucza nawet zmian niezawisłych od woli i zamiaru centralnej administracyi To wszystko ogół ludności niezawodnie dobrze pojmuje, i dlatego parlament tak śmiało do upadłego opierał się ulubionej myśli księcia Bismarcka. Co się stanie teraz z pomysłem kilkuletniego peryodu budżetowego? Nie zniknie on pewnie z planu, bo co książę Bismarck raz zamierzył, to zazwyczaj konsekwentnie i uporczywie ciągle bywa wznawiane. Opozycya 4/5 części głosów zraziłaby każdego innego ministra, tylko nie tego, który w razie potrzeby umie i bez budżetu rządzić!

Rada państwa.

(CCXLVIII posiedzenie Izby poselskiej.)

† **Wiedeń,** 12grudnia. (*Kor. Gaz. Lw.*) Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 m 15. Z pomiędzy petycyj jedna z Czech domaga się jak największego obniżenia należytości skarbowych od przenoszenia własności ziemskiej z rodziców na dzieci. Petycya pewnej reprezentacyi powiatowej w Czechach żąda zmiany rozporządzenia ministeryalnego z d. 29 czerwca r. b w sprawie egzaminów na uniwersytecie czeskim

Izba przystępuje do porządku dziennego. Projekt rządowy o poborze w r. 1883 w pierwszem czytaniu przekazano komisyi wojskowej W miejsce posła Czedika, który zrzekł się mandatu członka komisyi budżetowej, wybrano posła Russa.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad §. 1szym noweli do ustawy przemysłowej zabiera głos pos. Adamek, który na zarzut, jakoby projekt nie rozróżniał procederów fabrycznych od rzemieślniczych odpowiada, iż trudno znaleźć znamiona stanowiące tę różnicę. Komisya przemysłowa czuła jednak niedokładność §. 1go i dlatego pomieściła w nim postanowienie, że procedery rzemieślnicze mają być wyliczone. Chodzi tylko o to, kto ma zestawić spis rzemiosł, czy władza administracyjna, czy ustawodawcza. Komisya projektuje, żeby zestawił go minister handlu. Mowca nie zgadza się na to; nie chce zdać tej ważnej rzeczy na łaskę władzy administracyjnej. Mowca wnosi do §. 1go poprawkę w tym duchu, że minister handlu ma wprawdzie sporządzić spis rzemiosł czyli procederów wymagających dowodu uzdolnienia, jak postanawia nowela, że jednak spis ten ma obowiązywać tylko aż do czasu wydania spisu w drodze ustawodawczej. W uzupełnieniu zaś tej poprawki wnosi mowca zarazem rezolucyę, wzywającą rząd do projektu ustawy z spisem rzemiosł, sporządzonem po zasięgnięciu opinii interesowanych sfer przemysłowych.

Pos. Löblich na piśmie, nie zabierając głosu, wnosi kilka poprawek do §. 1, które podam w sprawozdaniu z następnego posiedzenia, o ile utrzymają się w głosowaniu.

Komisarz rządowy, radca sekcyjny w ministerstwie handlu p. Weigelsperg oświadcza się przeciw poprawce Reschauera co do wyjęcia przemysłu domowego z rzemiosł wymagających dowodu uzdolnienia. Rząd nie zgadza się na tę poprawkę nie dla tego, jakoby sprzeciwiał się wyjęciu przemysłu domowego z pod przepisu §. 1go, lecz dlatego, że przemysł ten już jest wyjęty (przepisami zaprowadzającemi ustawę przemysłową z r. 1859), a poprawka Reschauera mogłaby stać się pobudką mylnego tłómaczenia noweli niniejszej w tym duchu, jakoby tylko §. 1szy nie stosował się do przemysłu domowego, podczas gdy resztą noweli byłby przemysł ten objęty porówno z innym. Komisarz rządowy sprzeciwia się także poprawkom Löblicha, nadmieniając, że już w komisyi wezwano rząd do wydania rozporządzeń w duchu tych poprawek; rozporządzenia też wystarczą, a ministerstwo już je przygotowuje.

Komisarz rządowy, radca sekcyjny p. Plappart oświadcza, że rząd zgadza się na wniesioną wczoraj przez p. Mieroszow-

BALLADY MICKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

II.

Nadeszły czasy, kiedy nareszcie język polski przebił się przez łacinę i wszedł do literatury, ale były to już czasy, kiedy pomiędzy życiem ludowem a rycerskiem, pomiędzy poezyą ludu a szlachty panował zupełny niemal rozbrat. Dla szlachty pisali poeci nastrojeni klasycznie, niezrozumiali dla ludu; lud obcy nowej oświacie, odsunięty od życia politycznego, zamknięty w kole rolniczych i domowych zajęć, z tego koła tylko czerpał treść do swojej poezyi a przechowując mniej więcej wiernie dawne pieśni obrzędowe, powtarzał także i stare pieśni epickie, ale te, wzgardzone przez szlachtę, coraz mniej zgodne ze stanem przygnębienia ludu, rdzewiały w ustach jego i zamierały. Do tworzenia nowych pieśni historycznych lud nie był skłonny: wielcy bohaterowie naroda byli dlań obcy; wielkie wypadki historyczne przetaczały się ponad nim, przygniatając go nieraz, ale nigdy nie poruszając do głębi jego serca. Tylko na Ukrainie, gdzie się wytworzyło kozackie rycerstwo, zbliżone do ludu, i gdzie lud powoływany był do udziału w walce domowej, wielkie wypadki historyczne poruszały go żywo i dostarczały wątku do dum historycznych. To też tylko ukraińska ludowa poezya obfituje w pieśni historyczne, podczas gdy ludność innych części dawnej rzeczypospolitej polskiej posiada ich bardzo mało. I tylko ukraińskie pieśni historyczne, noszące na sobie wyraźne piętno usposobienia ludu, wśród którego powstały, i miejscowych warunków, tylko one utworzyły osobny rodzaj poezyi, dumę historyczną, odpowiadającą romancy hiszpańskiej i balladzie angielskiej, rodzaj, który wszedł do poezyi kunsztownej, tak polskiej, jak młodej ruskiej. Właściwie polskie ludowe pieśni historyczne były zbyt ubogie, zbyt nieliczne, zbyt niekształtne, zbyt mało wyrazistej mające krystalizacyi, aby się mogły stać pierwowzorem dla kunsztownej poezyi.

Jeżeli je porównamy z balladami, romancami, to okażą się pod niektórymi względami bliższe drugim niżeli pierwszym. Naprzód forma dramatyczna przeważa w nich nad epicką, powtóre z bardzo nielicznymi wyjątkami nie wciągają one nic w siebie z cudowności, która jest niejako duszą ballad. Z drugiej strony niema w nich tych rycerskich uczuć, jakiemi są ożywione romance. Ale Mickiewicz czerpał treść do swoich ballad nietylko z pieśni, lecz także z podań, wierzeń i baśni ludowych, a te są obfitą krynicą cudowności. Powtóre przetapiając surowy materyał podania czy pieśni ludowej i przelewając w kunsztowną formę, umiał wydobyć z niego lub wlać weń idealny pierwiastek i tym sposobem pogodzić treść z formą.

W pierwszem wydaniu *Ballad i romansów* sam autor wyraźnie oznaczył, który z utworów tego zbioru jest balladą a który romansem. Tę ostatnią nazwę noszą *Kurhanek Maryli* i *Dudarz*, wszystkie inne utwory nazwane są balladami. Tylko dwa pierwsze. *Pierwiosnek* i *Romantyczność*, jakkolwiek objęte ogólnym tytułem ballad i romanców, nie mają na czele szczegółowej nazwy ballady lub romansu. Przyczyną tego odróżnienia było, jak się zdaje, że autor uważał te dwa wiersze tylko za wstęp, za dedykacyę i przedmowę do swoich ballad i romansów.

Pierwiosnek jest też rzeczywiście poetyczną dedykacyą. Była i inna zwykłym sposobem napisana dedykacya na czele tego pierwszego tomiku poezyi i brzmiała ona: „Janowi Czeczottowi, Tomaszowi Zanowi, Józefowi Jeżowskiemu i Franciszkowi Malewskiemu, przyjaciołom moim, na pamiątkę szczęśliwych chwil młodości, którą z nimi przeżyłem, poświęcam, Adam Mickiewicz“. Ale *Pierwiosnek* jest pełniejszą od tamtej dedykacyą; zawierał on w sobie i to imię, którego poeta nie śmiał umieścić w chłodnej prozie przy nazwiskach kolegów, imię „niebieskiej Marylki“.

Pierwiosnek jest przejrzystą i wdzięczną allegoryą. Tym pierwszym kwiatkiem wiosennym, o którym tu mowa i który sam tu przemawia od siebie, jest młodzieńcza poezya Adama, zawarta w pierwszym tomiku, pierwszy kwiatek wiosny poetyckiej Mickiewicza, a zarazem pierwszy kwiatek wiosny romantyzmu polskiego. Poeta nie ma śmiałości jeszcze wystąpić z tym kwiatkiem przed światem i dlatego woła:

Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie,
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha.

Przymruż złociste światełka,
Ukryj się pod matki rąbek,
Nim cię zgubi szronu ząbek
Lub chłodnej rosy perełka.

Ale kwiatek nie chce żyć dłużej w ukryciu, pragnie on, aby poeta uplótł z niego wianek dla druhów i kochanki. Poeta czyni zadość temu wezwaniu, ale zapytuje kwiatka, skąd on ma pewność, że przyjaciele i kochanka przyjmą mile ten datek? Naturalnie o kochankę tu głównie chodziło, przyjaciele byli tu tylko umieszczeni dla towarzystwa, bo z ich strony dobrego przyjęcia mógł być poeta aż nadto pewnym.

Ja.

W podłej trawce, w dzikim lasku
Urosłeś o kwiatku luby!
Mało wzrostu, mało blasku,
Coż ci daje tyle chluby?

Ni to kolory jutrzenki,
Ni zawoje tulipana,
Ni lilijowe sukienki,
Ni róży pierś malowana.

Uplatam ciebie do wianka;
Lecz skądże ufności tyle!
Przyjaciele i kochanka
Czy cię powitają mile?

Kwiatek.

Powitają przyjaciele
Mnie, wiosny młodej aniołka,
Przyjaźń ma blasku niewiele,
I cień lubi jak me ziołka.

Czym kochanki godzien rączek?
Powiedz, niebieska Marylko!
Za pierwszy młodości pączek
Zyskam pierwszą.... ach! łzę tylko.

W ostatniej strofie brzmi ton rezygnacyi, ale tej rezygnacyi, która nie pozbawiona jest jeszcze wszelkiej nadziei. Możnaby więc z tego wnioskować, że wiersz ten pisany był jeszcze przed ślubem Maryli (2 lutego 1821); atoli z drugiej strony zdawałoby się, że jako dedykacya napisany był dopiero w chwili, gdy powziął poeta myśl wydania swoich ballad i romansów. Do jakiego czasu odnosi się ta chwila, nie wiem; być może, że oba przypuszczenia dałyby się pogodzić, to jest, że zamiar wydania zbiorku swoich poezyi powziął Adam jeszcze przed ślubem Maryli.

Chociaż *Pierwiosnek* jest tylko poetyczną dedykacyą i z powodu treści swojej okolicznościowej nie mógł być nazwany ani balladą ani romansem, to jednak z formy dramatycznej, z czułości, którą ten wonny kwiatek napojony, jest on bardzo podobnym do romancy. Pomiędzy balladami Goethego, znajduje się jedna mająca charakter romancy, pod tytułem: *Das Blümlein Wunderschön.*

skiego poprawkę, wedle której w razie wątpliwości, czy przedsiębiorstwo, które ktoś chce otworzyć, uważać należy za fabryczne, czy za rzemieślnicze, ma orzekać nie minister handlu, lecz krajowa władza przemysłowa. Rząd chce drobnej zmiany w tej poprawce, mianowicie, żeby zamiast „krajowa władza przemysłowa“ położono „polityczna władza krajowa“.

Pos. Exner krytykuje zawarty w §. 1 podział procederów na wolne, koncessyonowane i rzemieślnicze jako nielogiczny i zdradzający wielki brak zastanowienia albo nieznajomość rzeczy. Logiczny byłby podział na wolne i ograniczone, a do ograniczonych możnaby zaliczyć także koncesyonowane. Mowca nie jest przeciwnikiem rozróżniania przemysłu od rzemiosł, bo są rzeczywiście różnice między jednem a drugiem, tylko trudno oznaczyć linię demarkacyjną, a wobec tego pozostają tylko dwie drogi: spis rzemiosł, albo należyta definicya. Spis rzemiosł jest eksperymentem, który nikomu jeszcze się nie powiódł i nie powiedzie. Przypatrzywszy się zmienianemu trzy razy spisowi, układanemu przez wiedeński sejmik przemysłowy; trudno nie przypomnieć sobie słynnego dzieła wszystego w Wenecyi w r. 1585: *Piazza universale di tutte le professioni del mondo*, tłumaczonemu w sto lat potem na język niemiecki, w którem to dziele zarówno jest mowa o krawcach, garncarzach, destylatorach, jak czarownicach, czarnoksiężnikach, prognostykach i tyranach. Rozgraniczenie rzemiosł jest dziś prostem niepodobieństwem. W r. 1835 wynaleziono karbowanie blachy; w Hanowerze, gdzie był przymus cechowy, istniały cechy blacharski i tokarski; blacharze mieli prawo obrabiać blachę, tokarze używać koła tokarskiego; blachę zaś karbuje się na kole tokarskiem; nie można więc było w Hanowerze wyrabiać blachy karbowanej, bo blacharzowi nie było wolno używać koła tokarskiego, a tokarzowi nie było wolno obrabiać blachy. Od r. 1835 zaś procedery rzemieślnicze jeszcze więcej z sobą się powiązały. Rymarze, tapicerowie, według miejsca pobytu różnią się zakresem swego rzemiosła, n. p. czem innem jest rymarz na wsi, czem innem w mieście. A cóż poczniecie z rymarzem jeszcze innym, który wam powie: nie jestem rymarzem, lecz wyrabiam rekwizyty podróżne? A znowu inny powie, że wyrabia rekwizyty nietylko podróżne, lecz dla pieszych, dla konnych i dla jadących wozem. Ztąd też sama nowela niniejsza w §. 1szym powiada, że trzeba „uznać“ ten lub ów proceder za rzemiosło. Rzemiosło albo jest niem rzeczywiście, a wtedy trzeba to wyraźnie powiedzieć, albo może być uznane tylko za rzemiosło, a wtedy ustawa jest niewłaściwa. Podział procederów, jaki jest w §. 1, sprowadza tylko zamęt, bo z jednej strony jest przemysł wolny, z drugiej strony małe rzemiosło; to zaś nie stanowi właściwego przeciwstawienia, albowiem najważniejsze rzeczy nie są niem objęte jako to: wielkie rzemiosła, rzemiosła artystyczne, przemysł drobny i domowy. Z tego wszystkiego zaś właśnie wielkie rzemiosła, czyli właściwe mieszczaństwo, powinno doznać pomocy ku podźwignięciu się, nie zaś małe rzemiosła i drobny przemysł, które utrzymać się nie mogą. Mały przemysłowiec, gdy go przyciska konkurencya wielkiego przemysłu, powinien rzucić się na wyroby specyalne, powinien przejść do artystycznego rzemiosła a zarówno produkcya, jak konsumcya wyrobów artystycznego przemysłu powinna opierać się na szerokiej podstawie ludowej. Tak dla producenta tych wyrobów, jak dla konsumenta, jeśli w ogóle ma stać się konsumentem, potrzeba oświaty i wykształcenia; te zaś da tylko szkoła, nie ustawa. Mowca wtrąca tu polemikę przeciw wczorajszemu wnioskowi Matusza o podzielenie Izb handlowo-przemysłowych na osobne handlowe i osobne przemysłowe, szczególniej dla małego przemysłu; dowodzi, że to niedorzeczność, bo handel i przemysł zbyt ściśle są z sobą połączone, tak że jedno nie obędzie się bez drugiego. Czując, że powinienby właściwie uczynić wniosek o odesłanie § 1go do komisyi, nie czyni tego, bo byłoby to napróżno; ks. Liechtenstein powiedział, że wszystko z góry jest ułożone i na tem koniec. Mimo to spodziewa się mowca, że na jedno cała Izba się zgodzi, mianowicie na wyjęcie przemysłu domowego z pomiędzy rzemiosł wymagających dowodu uzdolnienia, a nie da się zbić z toru komisarzowi rządowemu, który rzecz tę traktował z wielką powierzchownością. W wielu okolicach przemysł domowy nie jest, jak to zazwyczaj się mówi, tylko zatrudnieniem ubocznem przy gospodarstwie, lecz bardzo znacznym czynnikiem ekonomicznym i zatrudnieniem wyłącznem. Szczególniej stosuje się to do galicyjskiego przemysłu domowego, który od wieków ważną odgrywa rolę w życiu społecznem i znajduje też gorące poparcie najwybitniejszych osób. Mowca oddaje tu hołd hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu za jego troskliwą pieczę o podźwignięcie galicyjskiego przemysłu domowego Niełatwo znaleźć w państwie drugiego męża, któryby z równym zapałem oddawał się sprawie podobnej. W muzeum jego znajdują się wzory zadziwiające, a galicyjski przemysł domowy rzeczywiście posiada specyalności przypominające oryentalny przemysł tkacki Z tych, którzy tym przemysłem się trudnią, nikt nie złoży dowodu uzdolnienia i przemysł padnie ofiarą intryg i agitacyj. Przemysłowi temu już i tak zagraża niebezpieczeństwo upadku. Ale nietylko w Galicyi jest przemysł domowy, mamy go gdzieindziej także, a wszędzie wymaga najtroskliwszej opieki. Pauperyzm jest tu wcale inny, niż drobnego rzemiosła; ośmnaście godzin pracy daje zaledwie wyżywienie z ziemniaków; to też choroby nagminne straszliwie grasują między klasami, które tym przemysłem się trudnią. Dlatego spodziewa się mowca, że wszyscy zgodzą się na wniosek Reschauera, a kończy kilkoma uwagami, że i w polityce powinna panować logika i systematyczność, a nie system chwilowy. (*Oklaski z lewicy*).

Prezes oznajmia, że pos. Mieroszowski oświadczył, iż zgadza się na żądaną przez komisarza rządowego zmianę w wniesionej przezeń poprawce.

Tu zamknięto dyskusyę, a po przemówieniu mowców generalnych pos. Wurmbranda za paragrafem pierwszym, posła Russa przeciw paragrafowi, którzy obaj jednak mówili przeciw paragrafowi, a właściwie polemizowali przeciw mowcom z prawicy i to po większej części w kwestyach wcale innej natury, niż nowela przemysłowa, odczytano jeszcze interpelacyę pos. Schönerera do rządu w sprawie wytępienia mszyc winnicznych (*phylloxera*).

Koniec posiedzenia o godz. 3 min 35. Następne jutro o godz. 10.

Podajemy dokończenie mowy deputowanego **Chamca**, miane w Izbie wśród rozpraw ogólnych nad nowelą do ustawy przemysłowej:

Niemniej ważnem zadaniem wolnego stowarzyszenia byłoby zniżyć koszta produkcyi przez zakupywanie i wspólne przyprawianie materyału w wielkiej masie, przez wspólne sprawianie i używanie machin i ulepszonych narzędzi, przez oszczędne i roztropne użycie sił roboczych, przez utworzenie wspólnych sklepów, i rozlicznemi innemi sposobami, a osiągnięcie tak zysków użyć albo ku pomnożeniu korzyści członków, albo, jeśli możności wytrzymania konkurencyi zagraża niebezpieczeństwo, ku zniżeniu cen wyrobów. Spełniając te główne zadania, oprócz których jest jeszcze dużo drugorzędnych, stowarzyszenia odzyskałyby zaufanie zamożnej części konsumentów; albowiem każdy, dla kogo jak największa oszczędność nie jest pierwszem przykazaniem, wolałby brać, czego mu potrzeba, tam, gdzie otrzymać może towar dobrze odrobiony i po cenie nie wiele wyższej od fabrycznej. Zaufanie publiczności pobudziłoby do starania się o przyjęcie do stowarzyszenia tych także, którzy z początku trzymali się odeń zdala, i starali się rzetelnem postępowaniem, uzupełnieniem zawodowego wykształcenia swego nabyć cenne to prawo, żeby w sklepie swym mogli się nazwać członkami stowarzyszenia, a prawo to powinnoby być zawarowane w rekursie przeciw niezgodnemu z statutami odmówieniu przyjęcia do stowarzyszenia.

Pewność otrzymania pod kierownictwem takich etycznie i zawodowo odznaczających się członków lepszego wykształcenia i lepszych widoków byłaby także czeladnikom pobudką do starania się o służbę u członka stowarzyszenia i do niezmieniania miejsca co chwila, co dziś właśnie tak wielką stanowi przeszkodę dla postępu przemysłu. Przemysłowcy mieszkający w okręgu takiego stowarzyszenia a nie należący doń, byliby w opinii publicznej napiętnowani jako wykluczeni z powodu nierzetelności lub niezdolności. Odwróciliby się od nich konsumenci, kredyt i siły robocze, i nie pozostałoby im nic innego jak porzucić swój proceder i szukać zarobku w roli robotników albo przenieść się, gdzie nie ma jeszcze stowarzyszeń, a publiczność jest jeszcze zniewolona brać towar od partaczy. W ten sposób bez zastosowania wszelkiego przymusu dokonałby się puryfikacya stanu przemysłowego z tych żywiołów, które odstręczają rzemiosłu odbiorców szalbierstwem, partactwem, niepunktualnością, i nie pozwalają mu wytrzymać konkurencyi z fabrykami.

Stowarzyszeniu, któreby okazało swą żywotność, możnaby powierzyć pewne, sięgające nawet po za granice stowarzyszenia sprawy administracyi autonomicznej i państwowej, przezco stowarzyszenie zyskałoby na powadze, publiczność na dobrych siłach roboczych. Stowarzyszeniom, któreby stworzyły instytucye humanitarne, nie ograniczające się tylko na członków, lecz przystępne także dla rzemieślników z poza stowarzyszenia, możnaby nadać pewne subwencye państwowe, krajowe, powiatowe, gminne, tudzież prawo ściągania stosownego datku także od członków nie należących do stowarzyszenia. Takiemu stowarzyszeniu, obejmującemu przynajmniej połowę rzemieślników jednego zawodu w pewnym powiecie, które do osiągnienia ważnych celów potrzebowałoby szerszego zakresu działalności, a nie lękało się osłabienia karności przez przyjęcie żywiołów mniej kwalifikowanych, możnaby na żądanie w miarę uznania władz nadać prawo przymuszenia do przystąpienia.

Stowarzyszenie podobnego rodzaju, złożone z takich przemysłowców i rządzące się przy przyjmowaniu członków surowością, zjednałoby sobie po niejakim czasie wraz z zaufaniem publicznem, z pewnością taki kredyt tani, który zawsze bywa ostrożny i podejrzliwy wobec stowarzyszeń obejmujących rozmaite żywioły i rozmaite konfiguracye ekonomiczne. Stowarzyszenia zaś, któreby miały kredyt dostateczny, mogłyby zaopatrywać swoich członków w wszelkie środki pomocnicze, które wielkiemu przemysłowi austryackiemu umożliwiły pomyślną walkę z konkurencyą powszechną, i dopomogłyby może rzemiosłom do stworzenia sobie niemniej pomyślnej sytuacyi, jak w dawnych czasach.

Takie są w głównych zarysach kontury organizacyi korporacyjnej, która mojem skromnem zdaniem byłaby środkiem do zjednania ufności publicznej, do wytrzymania konkurencyi, środkiem oczyszczenia rzemiosła z nieczystych żywiołów, pozyskania silnego poparcia organów i władz publicznych, w końcu środkiem do osiągnięcia tego wszystkiego bez naruszania idei wolności, której wszyscy się trzymamy z całego przekonania.

Z wyjątkiem przemysłowców galicyjskich, którzy na powszechnym sejmiku przemysłowym dnia 25 marca r. 1882 oświadczyli się za utworzeniem stowarzyszeń z ograniczonem prawem wstępu, powyższe zapatrywania o organizacyi przemysłu nie znalazły odgłosu w sferach bezpośrednio interesowanych, a w przemysłowej komisyi Izby miały za sobą dwa tylko czy trzy głosy, podczas gdy większość oświadczyła się za wypowiedzianemi w projekcie niniejszym zapatrywaniami szanownego pana referenta, który zachowuje w tworzeniu stowarzyszeń podwójny przymus, tak co do wstępu, jak co do przyjęcia, nie chce mieć czeladników członkami, lecz tylko przynależnymi do stowarzyszenia, normuje udział czeladników w gospodarce stowarzyszenia, organizuje dokładnie sprawy kas dla chorych, zresztą jednak przepisy projektu rządowego więcej zbliża do obowiązujących norm prawnych i jedną tylko ważniejszą zaprowadza nowość, która polega właśnie na wyłączeniu procederów rzemieślniczych z kategoryi wolnych i na przepisie, że do prowadzenia rzemiosła potrzebny jest dowód kilkoletniej praktyki w charakterze pomocnika.

Nie będę omawiał szczegółowo wadliwości projektu niniejszego, bo już i tak zbyt długo korzystałem z uwagi wys. Izby, a nadto jestem przekonany, że jeszcze wielu członków wys. Zgromadzenia tego będzie zabierało głos w dyskusyi ogólnej i skorzysta z dyskusyi szczegółowej. Ograniczam się na oświadczeniu w kilku słowach, że nie uważam projektu za całkiem właściwy, żeby dawał naszemu stanowi przemysłowemu rękojmię zdobycia sobie głównego warunku bytu wobec konkurencyi, t. j. zaufania publiczności; albowiem stowarzyszenie, które musi przyjąć wszystkich rzemieślników swego okręgu, a więc także szarlatanów i partaczy, nie może ręczyć za rzetelność swych członków, skoro dowód kilkoletniej praktyki, chociażby tylko u partacza, nie wystarcza, aby wlać w konsumenta stołecznego miasta państwa lub kraju wiarę w wyższość wyrobu rzemieślniczego nad fabryczny (*głosy: bardzo słusznie!*); skoro nakoniec stowarzyszenie zlepione z mało przystających do siebie żywiołów nie może rozwinąć tej energii i tej skutecznej kontroli, jakiej potrzeba, by rzemiosło mogło ostać się wobec konkurencyi fabrycznej.

Kiedy jednak pozwoliłem sobie bez ogródki wypowiedzieć, że projektu niniejszego nie uważam za właściwą drogę do polepszenia sytuacyi przemysłu, dopuściłbym się nielojalności, gdybym nie przyznał, że po dokładnej a chłodnej rozwadze nie obawiam się po wnioskach pana referenta tego, czego inni się obawiają. Wszakże wnioski te w rzeczy głównej stosują się do obowiązujących norm prawnych i nawet je ulepszają pod niejednym względem, jak n. p. pod względem organizacyi kas dla chorych, pod względem udziału czeladników w gospodarce stowarzyszenia i t. d. Jedynem radykalnem zboczeniem od dzisiejszego stanu rzeczy i od projektu rządowego są te postanowienia, które odnoszą się do dowodu uzdolnienia Mniemam atoli, że i te postanowienia w praktyce okażą się dość niewinnemi, skoro surowość ich złagodzona jest nadaniem władzy prawa uwolnienia od dowodu w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, a więc dla majstrów przechodzących od jednego procederu do drugiego, jako też dla tych, którzy chcą prowadzić kilka procederów naraz

Co się tyczy niekorzyści dla czeladników, które wynikają ztąd, że utrudnia się im rozpoczęcie procederu na własną rękę, niekorzyści te wobec uciśnionego położenia przemysłu są natury dość problematycznej i raczej możnaby uważać je za korzyści. O krzywdzącem interesa konsumentów podwyższeniu cen przez utrudnienie rozpoczęcia rzemiosła na własną rękę mówić nie można, skoro ceny mają skuteczną regulacyę w konkurencyi powszechnej.

Jedni tylko ci przemysłowcy mogliby użalać się na postanowienia projektu niniejszego, którzy kwestyę stowarzyszeń przemysłowych pojmują mniej więcej w tym samym duchu, jak ja ją przedstawiłem, a więc są tego zdania, że stowarzyszenie zbudowane na przymusie wstępu i przyjęcia — której to zasadzie, nawiasem powiem, władza przemysłowa będzie mogła dać tylko prawidłową organizacyę, ale życia w nią nie wleje — nie może przyczynić się skutecznie do podźwignięcia stanu przemysłowego. Ale i tym malkontentom pozostaje jeszcze pociecha, że nikt nie zabrania im na podstawie ustaw dotychczasowych łączyć się w stowarzyszenia wolne i ograniczać się w swem uczestnictwie w stowarzyszeniach przemysłowych tylko na opłacaniu wkładki.

Uważając tedy projekt niniejszy wprawdzie nie za dosyć skuteczny, ale też nie za szkodliwy, lecz owszem za korzystny pod niejednym względem, nie myślę sprzeciwiać się życzeniom wynurzonym na tylu zebraniach przemysłowych z takim przyciskiem, życzeniom, które tak wielką przywiązują wagę do przyjęcia tej ustawy do skutku, które w niej widzą swe zbawienie; nie myślę sprzeciwiać się, a to tem mniej, ile że odłączyłbym się w ten sposób od moich przyjaciół politycznych, którzy także będą głosowali za tą ustawą. Z tego stanowiska oświadczam, że nie waham się głosować za dyskusyą szczegółową nad projektem niniejszym. (*Huczne brawo! z prawicy.*)

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Budżet w parlamencie niemieckim). Dnia 9 i 10 b. m. parlament niemiecki był widownią niezwykle żywej dyskusyi w sprawie corocznego ustanawiania budżetu, jak przepisuje artykuł 69 ustawy konstytucyjnej Rzeszy niemieckiej. Dyskusya toczyła się głównie pomiędzy stronnictwem konserwatywnem, które broniło propozycyi rządu, ażeby z pominięciem zasady przyjętej w ustawie budżet uchwalany był na dwa lata administracyjne, a stronnictwem postępowem, które broniło zasady ustawą przepisanej.

Sekretarz stanu Burchard odpowiedział na przemówienie deputowanego Rickerta, oświadczając, że budżet ułożony jest jak najoszczędniej i że zapewne nikt z deputowanych nie zechce robić oszczędności na dziale wojskowym i marynarki wojskowej, gdyż to osłabiłoby siłę obronną państwa. Oszczędności w tym kierunku byłyby zatem podcinaniem pnia tego drzewa, pod którego cieniem urosły Niemcy do swojej dzisiejszej potęgi.

Pomiędzy nią a *Pierwiosnkiem* zachodzi pewne podobieństwo, które pozwala przypuszczać, że świadomie czy nieświadomie — pożyczył poeta formy dla swego *Pierwiosnka* z Goethowskiego utworu. U Goethego jakiś hrabia średniowieczny, osadzony w więzieniu, spoglądając z wysokiej wieży na okolicę, szuka oczyma cudnego kwiatka przez się ukochanego, ale go nigdzie dojrzeć nie może. Wynurzając tęsknotę swoją w pieśni, hrabia nie nazywa kwiatka po imieniu, stąd różne kwiaty, słysząc pieśń jego, myślą, że to o nich mowa, i każdy z nich — róża, lilia, gwoździk, fiołek — odzywa się z kolei do hrabiego w mniemaniu, że jest owym pożądanym kwiatkiem, przyczem na usprawiedliwienie tego mniemania wylicza swoje zalety. Hrabia z rycerską galanteryą odpowiada na zaloty kwiatów — ale nie o nich śpiewał; jest inny, drobny, błękitny nad wodą rosnący kwiatek, do którego tęsknią jego oczy, bo ma on tajemniczą siłę; kiedy kochająca kobieta zerwie go i westchnie: nie zapomnij o mnie! to ukochany zdaleka to czuje.

Ja, in der Ferne fühlt sich die Macht,
Wenn zwei sich redlich lieben.

Pierwiosnek różni się wprawdzie treścią od tej ballady czy romancy, ale wprowadzenie rozmowy z kwiatkiem, porównywanie jego skromnej postaci z wdziękami innych świetnych kwiatów żywo przypomina *Das Blümlein Wunderschön*. Mniemam, że piękna ta romanca Goethego, silniej od innych przemawiała do serca uczuciowego poety, i przy tworzeniu *Pierwiosnka* podsunęła mu formę dla uczuć, które chciał w nim wyrazić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JÓZEF TRETIAK.

Dep. Minnigerode w imieniu stronnictwa konserwatywnego bronił proponowanej prezeń formy uchwalenia budżetu na dwa lata. Twierdził, że obrady nad budżetem dwuletnim można pogodzić z zasadą konstytucyi i że przez to nie zrobi się ujmy prawom ludu i jego reprezentacyi. Idzie tylko o zamianę podwójnych obrad na jednorazowe dla dwóch lat. Stronnictwo konserwatywne nie zapala się wcale do tej myśli, ale chce próbować szczęścia, a jeżeli się to nie powiedzie, w takim razie odstąpi od zamiaru.

Dep. Richter odpowiadał naprzód na zarzut, że stronnictwo postępowe nie występuje jednolicie i stanowczo. Potem odpierał zarzuty, jakoby stronnictwo to wstydziło się swego sojuszu z demokracyą. Przeciwnie, stronnictwo to wyszło z połączenia stronnictw demokratycznych i konstytucyjnych i nigdy się nie wypierało swego pochodzenia. Nie należy używać wyrazu demokrata za narzędzie postrachu, bo parlament niemiecki oparty jest na zasadzie demokratycznej. Konstatuje dalej mowca zmianę taktyki rządowej wobec parlamentu. Mówiąc o żądaniach nowych podatków, mowca nadmienia, iż rząd usprawiedliwia je potrzebą pokrycia deficytu, ale powtarza się to zawsze, że deficyt zostaje pokryty, a podwyższenia nałożone niby z konieczności pozostają stałemi. Skrytykowawszy system wyborczy, przechodzi mowca do właściwego przedmiotu dyskusyi, to jest do obrad nad budżetem na dwa lata administracyjne i mówi: „W kwestyi budżetu podwójnego idzie mi głównie o polityczną stronę przedmiotu, o wartość, jaką ma dyskusya nad budżetem dla życia parlamentarnego. Główną wartość tym obradom nadaje jasne rozgraniczenie stronnictw, które muszą w dyskusyi tego rodzaju wyraźne zająć stanowisko, a tego sobie właśnie pan kanclerz nie życzy. Moglibyśmy i w innej formie zaznaczyć nasze stanowiska, ale nie z taką łatwością. Obrady budżetowe zresztą nadają sesyi właściwy charakter, w przeciwnym razie parlament, który według konstytucyi musi być co roku zwoływany, może kanclerz po dwóch dniach rozpuścić na ferye. Otóż w tem jest zamach na parlament, ale rząd, pragnąc to pokryć, twierdzi, iż żądamy rządu bezwarunkowo parlamentarnego. Dlatego słusznie rzekł deputowany Rickert, iż niepodobna rządzić narodem wbrew jego woli, a czyliż panowie możecie przeczyć, że chcecie rządzić wbrew woli narodu? Czy sądzicie panowie, że narody istnieją dla rządzących, albo że królowie dla tego, ażeby posiadać narody, jak to było maksymą rządów pruskich? Może panowie jesteście zwolennikami teoryi, że rozum obywateli poddanych jest bardziej ograniczony, niż obywateli u steru rządowego. Jeżeli panowie ze stronnictwa konserwatywnego twierdzą, że lud i parlament oświadczą się w przyszłości za nimi, to nie powinniby mieć żadnych pobudek do obaw przed rządami parlamentarnemi, chyba, że się sami siebie boją. (*Wesołość.*) Rzecz się ma jednak przeciwnie; wiedzą oni, że nie do nich należeć będzie przyszłość i dlatego chcą wyzyskać ostatnie swoje szanse. Wnoszą jak najwięcej projektów, ażeby uzyskać, co jeszcze można. Taka jednak konkurencya projektów ustawodawczych jest zgubną dla siebie samej. Panowie zasiadający u stołu rządowego właśnie na mocy bronionego przez nas parlamentaryzmu może nas posądzają, że im zazdrościmy ich stanowisk? Czegoż im zazdrościć możemy? Czy może pensyj, albo dobrego traktowania? (*Wesołość*). Pomyślcie tylko panowie, że zazdrościmy im losu pp. Achenberga, Camphausena, Eulenburga! *Vestigia terrent!* Ale możnaby zarzucić, że pragniemy godności kanclerskiej. Czy sądzicie panowie, że po ks. Bismarcku będzie jeszcze jaki kanclerz państwa? Stanowisko to będzie po ks. Bismarcku niemożliwe. Pomimo, że książę zrósł się z tem stanowiskiem i pomimo jego olbrzymiej zdolności do pracy, widzimy, iż nie jest w stanie wypełniać wszystkich swoich funkcyj. Nie jest to jeden z najmniejszych zarzutów, iż ks. kanclerz tak zorganizował państwo, że skoro ustąpi, muszą się rozpocząć radykalne zmiany w instytucyach. Twierdzą, że rząd parlamentarny pozostawia monarsze tylko formalnie prawo wybierania i powoływania ministrów, w istocie bowiem cesarz jest zmuszony stosować się do istniejących stosunków większości w parlamencie, tymczasem ja twierdzę, że daleko słuszniej można utrzymywać, iż w obec stanowiska kanclerza państwa, gdyby ono miało być trwale utrzymane, rząd w wyborze ministrów musi się stosować do tego jednego człowieka. (*Głosy.* Bardzo trafnie!) Ci, którzy w parlamentaryzmie upatrują osłabienie rządu, powinni raz przyjść do przekonania, że parlament potrzebny jest nietylko dla utrzymania jedności niemieckiej, ale także dla utrzymania samodzielności korony i dlatego odmawiamy naszego poparcia zamachowi uczynionemu przez wniesienie podwójnego budżetu na nasze prawo przyzwalania funduszów i głosować będziemy za wnioskiem, który niedwuznacznie i najenergiczniej opiera się temu zamachowi".

Minister finansów Scholz zwraca uwagę, że projekt uchwalenia budżetu na dwa lata administracyjne nie jest nowością i że toż samo zaproponuje rząd sejmowi pruskiemu. Zapewnia dalej, iż rząd nie myśli wcale o zamachu na parlamentaryzm ani na prawa parlamentu i wykazuje korzyści, jakie mogą wypłynąć z uchwalenia podwójnego budżetu na jednej sesyi.

Dep. Bennigsen po kilku uwagach nad formalną stroną zestawienia budżetu i po odparciu uwag, że uchwała nie narusza konstytucyi, zapytuje: „Jeżeli takie zapatrywanie o celu konstytucyi znajdą uznanie, to jakich doczekamy się następstw? W konstytucyi znajdują się nietylko postanowienia, które dają prawa parlamentowi, ale i takie, które dają prawa rządom związkowym i cesarzowi. O prawach cesarza w związku z tą kwestyą nie pozwala mi mówić szacunek, ale coby powiedziały państwa związkowe, które posiadają prawa odrębne i specyalne, gdyby w parlamencie znalazła się większość, któraby zadecydowała, że to lub owo prawo nie odpowiada celowi i że w tym roku należy zrobić na próbę inaczej (*Wesołość.*). Państwa te powiedziałyby bardzo słusznie, że jest to postępowanie, do którego parlament zupełnie nie jest uprawniony. Idzie tu o bardzo ważne postanowienie konstytucyjne, z którem nie wolno robić eksperymentów. Żeby na próbę wymijać prawa konstytucyjne, jest to doprawdy nowość niesłychana w naszem życiu parlamentarnem. Pan sekretarz stanu nie podał nawet wyczerpujących pobudek rządu, które go skłoniły do wniesienia takiego projektu. Gotów jestem wyzwać wszystkich reprezentantów rządów związkowych i wszystkich konserwatystów, niech mi dowiodą, że jest gdziekolwiek wzmianka, jakoby nie było obowiązkiem parlamentu dyskutować co roku nad budżetem". W dalszym toku Benigsen przechodzi do szczegółów, broni praw parlamentu i wykazuje korzyści wypływające z krytyki przy rozprawach nad budżetem dla samego rządu, dla państw związkowych i obywateli. Nigdzie — mówi — skoro uznano konstytucyę, nie kwestyonowano jej artykułów zasadniczych. Gdybyśmy tak postępowali, to parlament tak wielkiego państwa spadłby do rzędu ciała jakiegoś państewka bez znaczenia.

Nakoniec deputowany Hobrecht odpowiadając ministrowi Scholzowi, zwraca uwagę, że obrady nad dwuletnim budżetem, mogłyby nastąpić dopiero po zmianie konstytucyjnych postanowień. Wówczas możnaby je zrozumieć, ale dziś ubolewać trzeba głęboko nad dążeniem do obejścia ustawy konstytucyjnej.

KRONIKA

— **Najj. Pan** raczył najłaskawiej udzielić z prywatnej Swej szkatuły gminom Krużlowa wyżna i niżna i Starawieś w powiecie grybowskim, 100 zł. zapomogi na budowę szkoły,

(—) **O włoskiej dekoracyi,** którą otrzymał temi dniami Kraszewski, pisze rzymski korespondent *Gazety Warszawskiej*, znany z hyperbolicznej nieco swady, co następuje: We środę, dnia 29 listopada, król włoski nadał *motu proprio* wielkiemu pisarzowi godność wielkiego oficera królewskiego orderu i rycerskiego zakonu śś. Maurycego i Łazarza, którego sam jest wielkim mistrzem. Kraszewski otrzymał już był na swój jubileusz wielkie oficerstwo orderu Korony Włoskiej. Stopień zaś ten w orderze śś. Maurycego i Łazarza jest wyższym w tutejszej kawalerskiej hierarchii. Kraszewski złożony ciężką chorobą w Dreznie, nietylko się nie starał o ten zaszczyt, ale go nawet przewidywać nie mógł, i nic a nic nie wiedział o niespodziance, jaką mu osobista Najjaśniejszego Pana inicyatywa gotowała. P. Correnti, wielki kanclerz orderów państwa, przesłał tegoż dnia Kraszewskiemu nietylko dyplom, ale i oznaki orderu w imieniu Jego Królewskiej Mości. Oznaki te wyjątkowo tylko dawane bywają przez króla i składają się ze złotego biało z wierzchu szmelcowanego krzyża na zielonej wstędze, i z wielkiej podobnejże gwiazdy, którą się na piersiach nosi. Darowi temu towarzyszył prześliczny własnoręczny list kanclerza, którego załuję mocno, że przytoczyć nie mogę... Jeżeli prawda, co mówią, iż królowa Małgorzata tyle języków znająca, umie także dobrze po polsku i czytuje Kraszewskiego w oryginale, wtedy jej także kobiecą delikatność należałoby upatrywać w niespodziance, sprawionej znakomitemu mężowi." Oczywiście odpowiedzialność za prawdziwość tego szczegółu pozostawiamy korespondentowi.

— **Nowy obraz Siemiradzkiego,** „Chrystus uspokajający burzę", wykonany na zamówienie krakowskiej gminy ewangelickiej, już umieszczony został w kościele tej gminy i powszechny w Krakowie budzi podziw. „Przyznać musimy — powiada o dziele tem *Czas* — że Siemiradzki w tym obrazie przewyższył nasze oczekiwanie, składając nam dowód, że po za grą linij i barw, po za pięknością układu obrazu i tego wszystkiego, co stanowi szczególniejszą atrakcyę w jego obrazach ze świata pogańskiego, potrafił odnaleźć w sobie głęboką pomysłową i zastosować się do tych warunków, jakiemi są w tym obrazie kościelnym: ścisłe trzymanie się słów ewangelii i format płótna, warunków, które powstrzymują polot kompozycyi, a przy ograniczonej liczbie postaci w obrazie nakazują logikę ruchów i wyrazów twarzy, aby obraz w całym swym lakonizmie środków był wymownym i budował serce widza." Kompozycya składa się z pięciu figur, t. j Chrystusa i czterech uczniów, pomieszczonych w łodzi, której przód wzniesiony tylko widać na obrazie; figury te tworzą ściśnioną grupę, zapełniającą całą szerokość płótna, a szczyt jej stanowi postać Zbawiciela, umieszczona w środku obrazu frontem ku widzowi. Co do układu linij obraz zdaniem sprawozdawcy wymienionego dziennika jest znakomicie pomyślany.

⁂ **Przypadkową śmiercią,** według doniesień, które nas doszły z prowincyi, postradało w ostatnim miesiącu życie oprócz osobno na tem miejscu wykazywanych ofiar pożarów, mrozów, czadu i innych niezwyczajnych zdarzeń, ogółem osób 24, mianowicie po dwie w powiatach jasielskim, kałuskim, nowosądeckim, sanockim, stanisławowskim, tarnowskim i tłumackim, a po jednej w powiatach borszczowskim, brodzkim, dolińskim, grybowskim, horodeńskim, kosowskim, krakowskim, niskim śniatyńskim i tureckim. Pomiędzy ofiarami nieszczęśliwych wypadków, które z wyjątkiem jednego izraelity należały do stanu włościańskiego lub wyrobniczego, znajdowało się osób płci męzkiej 20, osób płci żeńskiej 4; dzieci zaś niżej lat 16 było wśród nich troje. Śmierć przypadkowa nastąpiła w 11 wypadkach skutkiem utonięcia przy czerpaniu wody lub przebywaniu w bród potoków; w trzech wypadkach skutkiem przewrócenia się wozu, w dwóch skutkiem przejechania, w dwóch skutkiem przygniecenia ciężarem, w dwóch skutkiem apopleksyi, w jednym wypadku skutkiem przysypania podkopaną gliną, w jednym skutkiem uderzenia, w jednym skutkiem przywalenia podciętem drzewem, a w jednym skutkiem uduszenia. Przyczyną nieszczęśliwych wypadków w 15 razach była własna nieostrożność ofiar lub lekceważenie widocznego niebezpieczeństwa, w jednym wypadku brak nadzoru nad małoletnim, o który winnych pociągnięto sądownie do odpowiedzialności, w jednym obce przewinienie, które również jest przedmiotem dochodzenia sądowego, w pięciu wypadkach nieprzytomność umysłu spowodowana pijaństwem, a w dwóch chorobliwość lub niedołęstwo fizyczne.

— **Zaburzenia w schronisku ubogich** w Wiedniu, o których doniósł nam wczoraj telegram, wywołane zostały przez wyrobnika Ostlera, który przybywszy tam dla szukania przytułku, nie chciał się poddać ustanowionej dla wszystkich nowoprzybywających nędzarzy wizycie lekarskiej, a po stosownem upomnieniu przez jednego z dozorców rzucił w tłum gotowych na wszystko ludzi hasło: P„recz ze strażą!" W zakładzie znajdowało się pod ten czas około 200 ubogich, przeważnie indywiduów zaniedbanych pod każdym względem, które na to hasło rzuciły się na dozorców i naczyniami blaszanemi oraz kamieniami i błotem rozpoczęły bombardowanie, Ostler zaś, jako przywódca, dobył nożyka i skaleczył nim dozorcę w twarz. Straż dobyła pałaszy i zaczęła płazować ekscedentów. Gdy się to działo na dole, jeden z nędzarzy, 18 letni chłopak, pobiegł na piętro, gdzie pomieszczone są kobiety i wzniecił tam pożar. Po chwili z okien uderzyły płomienie i wszystko co żyło z okropnym krzykiem wypadło na podwórze. Ekscedenci strącili ze schodów sługę magistratu Pechlera i ranili nożem sługę Klebera, pogruchotali wszystkie meble, piece, okna, drzwi, lampy, a pałące się sienniki powyrzucali na korytarze. W krytycznej tej chwili przybył miejscowym dozorcom sukurs. Stu policyantów po upływie pół godziny przywróciło porządek, a straż pożarna stłumiła ogień. Około 20 przywódców zaburzenia, między nimi Ostlera, aresztowano. Ten ostatni jest lekko ranny pałaszem.

— **Zjawiska meteorologiczne.** Z południowych okolic monarchii donoszą o całym szeregu niezwykłych zjawisk, które obserwowano w niedzielę. I tak w Hermagor, w Karyntyi, o godzinie 2 nad ranem po silnej burzy czuć się dało trzęsienie ziemi. W Ischl i Celowcu podczas śnieżnicy obserwowano silne błyskania w powietrzu. W Tryeście szalała burza z błyskawicami, grzmotami i ulewnym deszczem. Wreszcie w Siders, w Szwajcaryi, obserwowano silne trzęsienie ziemi, które postępowało ze wschodu ku zachodowi, a w dolinie Gastein szybko zerwał się prawdziwy orkan z tak nawalnym deszczem, iż obawiano się gwałtownej powodzi.

— **Roboty w tunelu** Kaletańskim pod Sangatte postąpiły już na pół mili w głąb ziemi. Woda zaskórna stanowi coraz mniejszą przeszkodę

— **Niesłychane oburzenie** panuje w całej Ameryce z powodu wykrycia bandy złoczyńców, która z cmentarzy filadelfijskich nocami wykradała nieboszczyków, aby sprzedawać szczątki ludzkie lekarzom i chirurgom. W *Medical-College* znaleziono 6 świeżo wykopanych zwłok. Jeden z cmentarzy jest kompletnie zrabowany.

— **Znany kupiec sybirski** Sibiriakow, który na własną rękę podejmował badania okolic arktycznych i hojnie wspierał przedsięwzięcia tego rodzaju w ogólności, ogłosił upadłość, która wynosić ma kilka milionów rubli.

— **Banda Indyan** w meksykańskiej krainie Chihuahua napadła karawanę kupiecką, złożoną z 75 osób, z Meksyku i Stanów Zjednoczonych, i wymordowała wszystkich,

— **Ogromny pożar,** według depeszy z Nowego Jorku, nawiedził w poniedziałek miasto Kingston na wyspie Jamajce. Spaliła się cała dzielnica kupiecka. Stratę oceniają na 6 milionów funtów szterlingów. Mnóstwo ludzi pozostało bez dachu. Zgorzało mianowicie wiele banków i magazynów. W mieście uczuwać się daje brak najpotrzebniejszych środków do życia.

— **W skutek wybuchu** kotła parowego na okręcie pasażerskim *Morning-Star*, według depeszy z Nowego Orleanu, 17 osób utraciło życie.

KRONIKA SĄDOWA

(*Zbrodnia Łulczańska*).

(*Oryginalne sprawozdanie Gazety Lwowskiej*).

Rzeszów, 12 grudnia.

(Dokończenie.)

Józef Mnich, brat stryjeczny zamordowanej Franki, wychowywał ją przy sobie od dziecka i bezustannie nakłaniał ją do porzucenia służby u żydów. W jesieni r. z. wywiózł ją nawet na odpust do Kalwaryi i kazał jej się wyspowiadać i przyrzec, że już nigdy nie wróci do żydów. Ale gdzie tam; po trzech dniach była znowu u Ritterów, których nazywała zawsze rodzicami swoimi. Co się stało z Franką, tego świadek nie wie, „poznał ją tylko po butach' niestety już nieżywą. Ostatni raz widział ją we wrześniu r. z. Okazane mu warkocze poznaje jako włosy siostry.

To samo zeznała także Regina Mnich, rodzona siostra Franki, która mniema, że Ritterowie wyzyskiwali jej pracę. Regina znała dobrze garderobę Franki i twierdzi, że na zwłokach powinien się był znaleźć jeszcze biały fartuch, zapaska siwa i chustka. Tych części odzienia dotąd nie odszukano. Odzież zaś, którą były okryty zwłoki Franki, jest poszarpana w drobne kawałki (prawdopodobnie przez dzikie zwierzęta); w tych szczątkach poznaje Regina odzież Franki.

Jędrzej Noster, gospodarz z Lutczy, zreasumował wszystkie pogłoski, jakie krążyły po zniknięciu tajemniczem Franki. Przebąkiwano coś o Billu, „że ją puścił na wodę", ale temu nikt wiary dać nie mógł; Moszkowa zaś puściła sama w świat pogłoskę, „że Frankę wzięli żydzi na macę". Dalej zeznał ten świadek, że w którąś niedzielę, ale nie pamięta czy przed czy po d. 27 listopada, spotkał Stochlińskiego o godzinie 4 z południa idącego na jarmark do Rzeszowa.

Stochliński. Teraz dopiero przypominam sobie, że to była właśnie ta niedziela, w którą zginęła Franka.

Przewodniczący. Ale aż do tej chwili ty i twoja żona utrzymywaliście, że w tę niedzielę byłeś już przed zachodem słońca w domu i spałeś całą noc.

Gittla Ritterowa przyznaje, że mówiła, iż pewnie żydzi wzięli Frankę na macę, ale mówiła to z ironią; gdy bowiem ciągle obijały się jej o uszy głuche wieści, że Franka zginęła między żydami, znając błędny przesąd ludu, że żydzi potrzebują krwi katolickiej do macy, powiedziała wobec kilku osób: „Teraz gotowiście powiedzieć jeszcze, że żydzi wzięli ją na macę, bo widzieliście, jak ja ją karmiłam mlekiem i migdałami."

Agata Mendelina zeznała, że podejrzenie na Billa rzucił Moszko.

Rozalia Janusz, 66-letnia staruszka, opowiada, że po zniknięciu Franki przyszła do niej Zofi: Mnich (obecnie już nie żyje) i taka między niemi toczyła się rozmowa: Rozalia: „Może to się samo zagubiło?" Zofia: „O! o! ja wam mówię, że to Bill, bo on tak luźnie chodzi."

P. przewodniczący konstatuje, że kwestya, kto rzucił podejrzenie na Billa, całkiem nieuzasadnione, nie będzie nigdy wyjaśnioną, Zofia bowiem twierdziła, że plotkę tę puściła w świat Rozalia, a Rozalia utrzymuje, że zrodziła się ona w wyobraźni Zofii.

Stanisław Kościeński, komendant posterunku żandarmeryi w Niebylcu zeznał: O zniknięciu Mnichównej ze wsi Lutczy dowiedział się od żandarma Libucha dopiero dnia 25 stycznia r. b. We wsi mówiono, że wyjechała do krewnych w Przemyskie. Zawiadomił o tem starostwo w Rzeszowie, a gdy na odezwę jego przyszła odpowiedź,

że Franki nie ma w Przemyskiem, zacząłem robić poszukiwania. Dowiedziałem się od Salomei Stochlińskiej, że po raz ostatni widziano Frankę d. 27 listopada i że ślady po niej zginęły u Ritterów. Dopiero d. 6 marca r. b. znaleziono przypadkowo trupa Mnichównej w paryi Nazajutrz udałem się na miejsce i tam zastałem już komisyę sądową. Byłem przy sekcyi zwłok i widziałem, że głowa była uszkodzona i szczęka odbita. Sędzia śledczy poruczył mi dalsze dochodzenie. We wsi mówiono powszechnie, że „żydy zamordowały Frankę“. W towarzystwie żandarma Gajdy udałem się d. 8 marca b. r. do Ritterów, ale nie znalazłem nic podejrzanego. Dopiero Gajdzie wpadła w oko piwnica. Na jej progu była kropla krwi.

Przewodniczący (przerywając). To nie była kropla krwi; pokazało się później, że to była czerwona plama z jakiejś rośliny.

Swiadek mówi dalej: W piwnicy spostrzegliśmy, że ziemia była niedawno zeskrobana rydlem; podejrzenie wzmogło się, gdy żydzi zaczęli dawać sprzeczne wyjaśnienia. Gittla Ritterowa twierdziła, że ziemię zeskrobała Balasianka a dziewczyna ta twierdziła, że tego nierobiła; na to odpowiedziała Gittla, że to ona sama zaskrobała ziemię i złożyła ją przed wejściem do piwnicy; tymczasem stwierdziliśmy, że tam nie było ziemi zestruganej lecz tylko proch zmieciony miotłą. Mojżesz Ritter twierdził. że żona jego nie skrobała sama piwnicy. W skutek tych bałamuctw oddaliśmy sprawę do sądu, później zaś z polecenia sądu zabraliśmy z mieszkania dużą siekierę. Podczas pierwszej rewizyi Mojżesz Ritter „wyglądał jak obłąkany“, trząsł się na całem ciele i „nie wiedział, co się z nim dzieje“.

Obrońca dr. Koppel: Proszę nam wyjaśnić, co to jest ta „parya“, jakim sposobem znaleziono tam zwłoki, jak były ułożone itd.

Świadek. Parya, jest to rów głęboki. Na dnie tego rowu była woda krzaków zaś nie było. Zwłoki Mnichównej leżały tak, że nogi były w wodzie a tułów nad wodą. Idąc górą nad paryą nie było widać co się dzieje na spodzie i to nam tłumaczy, że Gaborski, który codziennie chodził nad paryą nie widział zwłok i znalazł tylko kosy. Zwłoki Mnichównej nie były ziemią przysypane, leżały na powierzchni. Jeżeli zima jest zawalna, to w tym miejscu śniegi tak zakryją paryę, że trup mógł tam śmiało leżyć kilka miesięcy a nikt go nie widział.

Drugi żandarm, Jan Gajda, podał takie same szczegóły co do rewizyi w mieszkaniu i piwnicy Ritterów w d. 8 marca dokonanej, uzupełnił tylko zeznania poprzedniego świadka następującemi szczegółami, nieco odmiennemi: Trupa w paryi nie było widać dlatego, bo zakrywały go krzaki. Zwłoki robiły wrażenie, że leżały tam już kilka miesięcy; świadczyła o tem okoliczność, że kosy były oderwane i leżały o kilka kroków dalej; lekarz obecny przy komisyi powiedział, że same odpadły z głowy; dalej ciało w wielu miejscach było pogryzione przez dzikie zwierzęta; plecy były formalnie poszarpane; lewa noga i ramiączka były pogryzione; dokoła zwłok było błoto a na nim ślady stóp lisich.

Na tem zakończono drugi dzień rozprawy.

Rzeszów 13 grudnia.

(*L*) Sędzia przysięgły, Marcin Patryn, z powodu choroby został uwolniony od dalszego zasiadania na ławie przysięgłych, a miejsce jego zajął Marcin Bieniasz, dotychczasowy zastępca.

Do rozprawy zgłasza się żandarm pan Stanisław Kościeński i oświadcza, że ma uzupełnić wczorajsze zeznania niektóremi okolicznościami. Prostuje przedewszystkiem szczegół, jakoby ziemia w piwnicy była świeżo zeskrobaną, gdy ją zwiedzał dnia 8 marca; przeciwnie, zdawało się. że już dawniej nastąpiło zeskrobanie. Rowku, któryby odprowadzał wodę z piwnicy, nie widział świadek. Małżonkowie Ritterowie zostali uwięzieni wcześniej niż ich obie córki; gdy świadek przyszedł, aby je uwięzić, okazywała Bejle „wielkie pomięszanie“, „była zalęknioną“ i zdawało się świadkowi, „że żąda od niego jakiejś łaski“.

Obrońca p. Pogonowski pyta świadka, czy zbadał dobrze piwnicę, czy skonstatował, że przez okienko, umieszczone w górze piwnicy, nie mogła do niej nasypać się ziemia, czy badał poziom lewego i prawego przepierzenia? Ostatnia okoliczność jest wielkiej wagi, bo jeżeli ziemia w lewem przepierzeniu istotnie została zeskrobana na cal, to poziom tej części piwnicy musiałby być niższy od poziomu prawego przepierzenia.

Świadek nie mógł wyjaśnić tych okoliczności.

Przewodniczący ogłasza uchwały trybunału co do wniosków prokuratora i obrońców. Trybunał postanowił wezwać do rozprawy jako świadków sędziego śledczego p. Radwańskiego i kancelistę Mazarakiego, który był obecny przy pierwszem przesłuchaniu Stochlińskiego; wezwał także za świadków dwóch pisarzy, dwóch pastuszków, którzy wykryli zwłoki, chirurga Maydla, dalej świadków zacytowanych wczoraj przez obrońcę p. Pogonowskiego

Dr. Fechtdegen domaga się wezwania Dawida Czarna, który ma poświadczyć, że Stochliński szedł do Rymanowa na jarmark w nocy z 27 na 28 listopada.

Trybunał nie przychylił się do tego wniosku, gdyż okoliczność, gdzie Stochliński przebywał 27 i 28 listopada, jest już wyjaśnioną, a nadto mają być jeszcze słuchani 3 świadkowie w tej kwestyi.

Dr. Fechtdegen zgłasza ewentualne wniesienie zażalenie nieważności.

Nastąpiło dalsze przesłuchanie świadków.

Franciszka Tarnawska, zwana Bałasianką, nie wie, czy Mnichówna nocowała u Ritterów i czy istniały jakie stosunki między nią a Ritterem. Ritterowie pozwolili świadkowi złożyć swoje kartofle w swojej piwnicy; leżały one tam od października aż do czasu, w którym znaleziono już zwłoki Franki, a więc do 6 marca. Raz na tydzień albo na dwa tygodnie przychodziła Bałasianka do piwnicy i wybierała z niej pewną ilość swoich ziemniaków. Około 27 listopada r. z. było w piwnicy jeszcze dość dużo tych kartofli, skutkiem czego mało było miejsca w samej piwnicy i kilka osób równocześnie w niej pomieścić się nie mogło. Ritterowie ani przed 27 listopada ani później nie wzbraniali nigdy świadkowi przystępu do piwnicy. O uporządkowaniu piwnicy wiadomo świadkowi tylko tyle, że gdy zmniejszył się zapas jej ziemniaków, podmietła piwnicę, a proch z kartofli wyrzuciła przed drzwi, nigdy zaś nie skrobała podłogi rydlem. Zamiecenie piwnicy odbyło się na kilka dni przed znalezieniem zwłok Franki Świadek nie wyklucza możności, że przez okienko nasypała się glina do piwnicy tak, że trzeba ją było zebrać rydlem, czyli wystrugać podłogę. Dalej zeznała Bałasianka, że „Mośko umizgał się do jej bratowej Teleszowej“ i „namawiał na złe rzeczy“; ale dowiedziała się o tem dopiero po przyznaniu się samej Kunegundy, sama zaś nie zrobiła żadnych spostrzeżeń.

Na pytanie radcy p. Hanasiewicza przyznaje Bałasianka, że po zimie, gdy była wielka „rozgłada“, zalewała woda piwnicę i wtedy musiał Ritter kopać rowek w piwnicy dla odprowadzenia wody.

Na pytanie dr. Fechtdegena oświadcza Bałasianka, że gdyby w piwnicy były szmaty lub ślady krwi, byłaby je niezawodnie spostrzegła.

Franciszek Szurlej, parobek, karany za kradzież miesięcznem więzieniem, służy od 2 lutego r. b. u Ritterów. Przez cały czas od 2 lutego do 6 marca nie był ani razu w piwnicy, bo nie miał tam co robić.

Przewodniczący konstatuje, że w śledztwie tak zeznał ten świadek: „Ritterowie nie pozwolili mi chodzić do piwnicy“, zapytuje więc świadka, jak rozumie wyrazy „nie pozwolili .

Po bardzo długich pytaniach i przedstawieniach i pouczeniach. oświadcza świadek że ze strony Ritterów nie było wyraźnego zakazu, ażeby do piwnicy nie chodził. ale też nigdy mu nie kazali iść do piwnicy.

Gittla Ritterowa oświadcza, że nie posyłała Franciszka nigdy do piwnicy, bo uchodził za złodzieja.

Zofia Szaro, zarobnica, służyła u Ritterów od 23 stycznia do 23 lutego r. b. Do piwnicy chodziła sama Ritterowa albo jej córka, a Zofia stała w przedsionku i odbierała wydawane jej z piwnicy wiktuały. Zofia domyśla się, że Ritterowa tylko dlatego nie brała jej do piwnicy, że jako do nowej sługi nie miała jeszcze zaufania; podczas wesela Beili w lutym chodziła już sama Zofia i na strych i do komory, do piwnicy zaś nie brali jej Ritterowie nawet i wówczas.

Jan Szopa, ożeniony z córką wójta, Salomeą, opowiada: Jeszcze przed wykryciem zwłok Franki zauważałem, że Mośko posmutniał. „A co wam takiego?“ zapytałem: „Ot widzicie, powiedział Mośko, ta „rozkoszna“ jałówka od Świńskiego pobodła mię i uciekła, hendel nie idzie, druga jałówka odeszła, koń także, córkę trzeba wydać a nie ma posagu — i jak tu się radować?“ Drugim razem był znowu Mośko u „mojej“ i prosił ją aby „ta“ powiedziała swemu ojcu, żeby go tak „nie hańbił, ojciec bowiem rozpowiadał wszystkim, że Mośko unieszczęśliwił dziewkę a potem żydy ją zamordowały“. Przy innej sposobności mówił Mośko: „Jeżeli mnie nieszczęście spotka, to tylko przez moją żonę, bo to takie litościwe, garnie do siebie wszystkich żebraków; ot i teraz, przepadła gdzieś jakaś żebraczka a ludzie rozpowiadają rozmaite dziwa! Jabym się miał „chycić“ Franki!? Ona mnię tak mierziła, że jak talerz umyła, nie mogłem jeść“. Co do pogłosek, krążących po wsi, „że żydy zamordowały Frankę“ oświadcza świadek, że już od dawna chodzi po wsi gadka, jako w Krośnie jakiś żyd, mając romans z dziewczyną katolicką, zamordował ją, wyjął z niej wnętrzności... i porzucił pod most, a drugi żyd, w przemyskiem miał również dla podobnych motywów zamknąć dziewkę w stajni i podpalić ją; dziewka spaliła się wraz z krowami. Z powodu więc tych „gadek“ opowiadano sobie w Lutczy, że tajemnicze zniknięcie Franki należy także przypisać żydom.

Prokurator. Jaki to człowiek, ten Mośko?

Świadek. Miłosierny; zawsze dawał dziadom.

Prokurator. A wy skąd to wiecie?

Świadek. Ja bardzo podły sąsiad. („Podły“ znaczy tyle, co „bliski“; Jan mieszka tylko o miedzę od Mośka).

Prokurator. A czy Franka miała we wsi jakiego kawalera?

Świadek. Gdzie ta... było to gościowate, nieobrotne, nikt na to nie patrzył.

Nastąpiło teraz przesłuchanie świadków, najważniejszych w tej sprawie, albowiem mieli dać wyjaśnienia co do pewnych przepisów talmudu i pouczyć przysięgłych, czy rodzina Ritterów miała — przestrzegając przepisy talmudu — powody do czynu zbrodniczego. Badania zarządzone w tej materyi bardzo skrupulatnie przez trybunał, są tego rodzaju, że nie kwalifikują się do powtórzenia. Nie możemy więc wchodzić we wszystkie szczegóły i musimy zeznania świadków podać w oględniejszej formie.

Aron Kaner, izraelita, handlarz z Strzyżowa, oświadcza kilkakrotnie, że nie jest biegłym w talmudzie, że nie jest rabinem i pełni tylko urząd honorowy „szkolnika“ (*Schulvater*). Wiadomo mu, że według zwyczaju niewiastę zmarłą w dziewiątym miesiącu błogosławionego stanu należy włożyć do ciepłej kąpieli celem rozwiązania; co należy zrobić w wypadkach, gdy stan nie doszedł do kresowego miesiąca, świadkowi nie wiadomo, ale wie, że żadnych cięć robić nie wolno; do czynności tej nie wolno mięszać się mężczyznom, z wyjątkiem lekarzy i chirurgów. Nie mężatkom należy według talmudu obciąć włosy. Dlaczego świadek nie wie, nie wiadomo mu także, co się robi z włosami.

Przewodniczący stwierdza, że w zeznaniach świadka zachodzą teraz pewne restrykcye, których nie było w ciągu śledztwa; wówczas bowiem podawał świadek także szczegóły o cięciach.

Prokurator zwraca uwagę świadka, że w śledztwie opowiadał szczegółowo o nakazie wydanym dla Strzyżowa przez rabina Spira, według którego należało płód wyjmować i osobno chować.

Świadek twierdzi, że ten przepis nie jest mu znany, a na zapytanie dr. Fechtdegena odpowiada, że nie wiadomo mu, czy można kaleczyć zwłoki.

Prokurator oświadcza, że domyśla się, jakie powody skłaniają obecnie świadka do oględnych zeznań.

Jakób Schütz, cyrulik z Strzyżowa, izraelita, zeznaje, że na wypadek śmieści matki w ósmym albo dziewiątym miesiącu błogosławionego stanu wkłada się ją do kąpieli i odmawia modły błagalne o rozwiązanie; jeżeli powód nie nastąpi, robi się cięcie; inaczej chować niewolno, albowiem niemowlę musi w grobie spoczywać na rękach matki. Dziewczętom w takim stanie ucina się włosy. Przepisów tych nauczył świadka rabin Spira z Strzyżowa dodając, że wszelkich cięć trzeba unikać, bo cel może być osiągnięty łatwiejszym sposobem; w każdym razie trzeba koniecznie usunąć płód bez względu na czas trwania stanu. Do takiej niewiasty wolno zbliżyć się każdemu mężczyznie, tylko husytom niewolno.

Przewod.: Zkąd pan masz te wiadomości?

Swiadek.: Z praktyki; talmudu bowiem nie uczyłem się i tylko rabin Spira dał mi wskazówki.

Przewod. Jak długo uczyłeś się pan u Spira.

Swiadek. Jeden kwadrans.

Przewod. Czy Ritter jest husytą?

Swiadek. Nie.

Obrońca p. Pogonowski. Czy te przepisy talmudyczne są zachowywane także wobec chrześcian, bawiących lub służących w domach izraelickich?

Swiadek. Nie.

Przewod. A jeżeli jest przekonanie, że izraelita ma zostać ojcem dziecięcia z matki chrześcianki, czy także do chrześcianki mają być zastosowane przepisy talmudu?

Swiadek. Nie.

Przew. Zkądże pan to wiesz?

Sw. Bo u nas nie było takiego wypadku?

Przewod. Do jakiego wyznania należy dziecko, którego ojcem jest żyd a matka chrześcianką?

Sw. Do chrześciańskiego.

Przew. Zkąd pan to wiesz?

Sw. Bo u nas jest taki wypadek.

Prokurator. Ponieważ między zeznaniami powyższych dwóch świadków zachodzą sprzeczności a kwestya ta w niniejszym procesie jest bardzo ważna, ponieważ dalej Schutz twierdził, że Ritter nie jest husytą i nie przestrzega przepisów talmudu, przeto wnoszę: trybunał zechce przesłuchać tutejszego rabina.

Przewod. (do Rittera). Czy jesteście husytą?

Ritter. Nie, należę do „wolnych“.

Przewod. odczytał pismo rabinatu wiedeńskiego wystosowane do sądu powiatowego w Strzyżowie na pytanie tegoż sądu. Pismo to w dosłownem tłómaczeniu opiewa: „Przy zgonie ciężarnej białogłowy było zwyczajem (według talmudu, traktat *Erubin*, pag. 7. a), że po śmierci matki płód usuwano nawet sposobem gwałtownym natychmiast, w przypuszczeniu, że dziecko jeszcze żyje i może być uratowane. Później jednak, z obawy, iż matka mogłaby być w letargu, zaprzestano tego zwyczaju (obacz *Orach Chaim Hilchot Sabbat*, rozdział 330 §. 5) W razie jednak, gdy śmierć dziecka z pewnością skonstatowaną była, wszelkie gwałtowne dobywanie jego było jak najsurowiej wzbronione. W piśmie późniejszem pod napisem: *Maabar Jabłok.* według zwyczaju gminy wrocławskiej, jest wzmianka, że w roku 1791 akuszerka bez trudności wydobyła płód nieżywy z łona zmarłej. Ówczesny rabin wrocławski Jezajasz Berlin (Pick) z powodu tego zdarzenia wspólnie z swoim rabinatem zarządził opisanie jego z uwagą: „*taki jest nasz zwyczaj*“. Należy go na przyszłość zachowywać przy śmierci ciężarnej białogłowy, wszelako bez użycia gwałtów. Gdyby ten ostatni był potrzebny, natenczas może płód pozostać w łonie matki i tak być pogrzebanym. Według tego wolno przypuścić, że w Wrocławiu i Polsce, gdyż wrocławska gmina izraelicka stosowała się do obrzędów żydów polskich, wspamniony zwyczaj w przeszłem stuleciu powstał i utrzymywał się. Bez wątpienia płód w jednym grobie z matką przechowanym być winien Według *Hoschen Hamischpat* 235 § 13 zakazane jest wszelkie zeszpecenie lub uszkodzenie trupa, więc i włosy nie powinny być po śmierci obcinane, a to tem mniej. że z włosów zmarłego żaden użytek zrobionym być nie może. Opowiadają tylko, że w czasach talmudycznych włosy zmarłych oblubienic rozpuszczano. Pytanie, kto włosy obciąć może, załatwione jest w ten sposób powyższem określeniem. Stosunek sam, czy miał skutki, czy nie, nie uzasadnia — jeżeli inne jakie przyrzeczenia nie miały miejsca — jakiegokolwiek stosunku mężczyzny wyznania żydowskiego do niewiasty, która na stosunek zezwoliła. Niewiasta taka nie może dedukować żadnych praw z takiego stosunku. bez względu na to, czy do żydowskiej lub innej wiary należy. Dziecko żyda z matki nieżydówki jest wiary matki. W uwzględnieniu wielkiej wagi, jaką talmudyczne przepisy przywiązują do nieskazitelności rodzinnej i familijnego rodowodu, może bezsprzecznie niemoralność ojca narzeczonej być powodem do zaszkodzenia dobrej sławie córki, to jest oblubienicy i tem samem upoważnić oblubieńca do cofnięcia danego przyrzeczenia małżeńskiego, jeżeli przypuścić się da, że oblubieniec dopiero po zaręczynach o postępku tego rodzaju otrzymał wiadomość. Wiedeń 1 maja 1882. Za rabinat *Jakób Fleisig*, assesor rabinatu.

Obrońca Pogonowski oświadczył, że nie przychyla się do wniosku p. prokuratora, ażeby wezwać do rozprawy rabina rzeszowskiego.

Przew. zapytuje p. prokuratora, po czem ma rabin poznać, czy Ritter jest husytą, czy nie¿

Prokurator: Po jego zachowaniu się, obyczajach, sposobie życia i t. p.

Następny świadek, Maciej Pyra, policyant z Lutczy, zeznał, że Stochliński po rewizyi w domu Ritterów powiedział do świadka: „Oni będą i mnie niewinnie przy nich męczyć“. Ponieważ w protokole tego świadka nie ma słowa „niewinnie“, przeto wyjaśniano drobiazgowo tę okoliczność. Pyra twierdzi stanowczo, że Stochliński użył słowa „niewinnie“.

Przew. (do Stochlińskiego). Zkądże ci przyszło do głowy z powodu rewizyi u Ritterów, mówić, że i ciebie będą męczyć?

Stochliński. Bo ja byłem „najpodlejszy“ (najbliższym sąsiadem).

Przew. Telesz był jeszcze bliższym a nic sobie nie robił z rewizyi. To dziwna rzecz, że gdy Ritterów podejrzywano, ty zacząłeś się bać.

Stochliński. Bo mnie ciągle podejrzywano jako już karanego za kradzieże.

Radca Hanasowski. Ależ nikt cię nie posądzał o tę zbrodnię; najlepszy tego dowód, że byłeś ciągle pytany jako świadek.

Stochliński milczy.

Prokurator. Dlaczego dobrowolnie dnia 10 marca stawiłeś się przed sędzią i opowiadałeś rozmaite rzeczy, rzucając podejrzenie na innych?

Stochliński. Bo pan sędzia kazał mi dowiadywać się i donieść o wszystkiem, co się dowiem; dowiedziałem się więc o Billu i zaniosłem do sądu.

Z powodu odmiennych zeznań Pyry robi p. prokurator uwagę, że świadkowie zmieniają teraz swoje zeznania. Pyra n. p. dopiero teraz przypomina sobie słowo „niewinnie“, o którem przedtem nic nie pamiętał.

Przed przesłuchaniem żandarmów, którzy według opowiadań Stochlińskiego, mieli go „katować i brać na tortury“ przeprowadzili pp. radcy Schmidt i Hanasiewicz bardzo dokładne badania oskarżonego a mianowicie kazali mu opowiedzieć kiedy, gdzie i w jaki sposób go katowano.

Stochliński dał taką odpowiedź: Uwięzili go żandarmi pp. Maj i Fuhr z Strzyżowa, w dniu 2: marca; na noc zaprowadzili go do swoich koszar i skuli mu nogi. Gdy się już wszystko uspokoiło, p Maj wygiął mu ręce w tył i skuł, poczem położono go na ziemię tak „że ryłem pyskiem po ziemi“. Gdy już leżał na ziemi, p. Maj wziął go za ręce, a stąpiwszy nogą na krzyże pociągnął ręce w górę. W tej chwili zdawało się oskarżonemu, że mu pękła kość pacierzowa i że płuca i pierś rozdarte na dwie części. Podczas tej operacyi drugi żandarm p. Fuhr okładał oskarżonego kijem, „bez rachunku“. „Wówczas zmięszał mi się rozum i gadałem to, co chciał p. Maj. Moi panowie, mówiłem, powiem co chcecie — więc popuścili, p. Fuhr wyszedł do drugiej izby a p. Maj pytał a ja potakiwał; co on mówił, a co ja potakiwał, tego dziś nie wiem, bo mnie się rozum pomięszał“.

Radca p. Hanasiewicz: Przypuśćmy, że to prawda, to pocóż zaraz na drugi dzień przyznałeś się wobec sędziego; pocóż dalej, gdy cię d. 24 odwieźli żandarmi do Lutczy, przyznałeś się wobec księdza wikarego, wobec wójta Swinickiego i radnego Łukaszka?

Stochliński: Bo żandarm Fuhr siedział przy mnie a bałem się, żeby znowu nie bili. Z Lutczy znowu mnie zaprowadzili do koszar a ztamtąd do sądu.

Prokurator: Najlepszym dowodem na to, że cię nie bili i nie katowali, jest fakt, że w początkach zgoła nic nie wspomniałeś o swoim udziale w morderstwie: ani jednem słówkiem nie wspomniałeś wobec żandarmów, że ty uderzyłeś Mnichównę w głowę obuchem siekiery; nic im także nie powiedziałeś, że trzymałeś ją za nogi, a wszystko to. znacznie później opowiedziałeś dopiero p. sędziemu i to stopniowo przyznawałeś się do winy.

Oskarżony nic nie odpowiada.

Radca Hanasiewicz: Koszary są tuż przy drodze, ludzie chodzą, więc słyszanoby twój krzyk; jest tam zresztą kuchnia, usłyszałaby kucharka.

Oskarżony: Bili dopiero wtedy, gdy już wszyscy spać poszli, a po ulicy nikt nie chodził.

Wezwano świadka pana Władysława Maja, komendanta posterunku żandarmeryi w Strzyżowie. Po zaprzysiężeniu wbrew wnioskowi dr Fechtdegena, zeznał świadek: Przed znalezieniem zwłok Mnichównej, nic nie wiedziałem o tym wypadku. Dopiero 6 marca, gdy mnie doniesiono o odkryciu zwłok, udałem się 7 marca do Lutczy i zastałem tam komisyę sądową. Z pobieżnego oglądnięcia trupa przekonałem się, że śmierć była gwałtowna, bo gardło było poderżnięte. Ponieważ sprawa była już w rękach sądu, więc nie mięszałem się do akcyi. Dopiero dnia 21 marca przyjechał p. rotmistrz i oświadczył mi, że zostanie mi poczytanem za zasługę, jeżeli wykryję mordercę Mnichównej. Wziąwszy ze sobą żandarma Fuhra, udałem się 22 marca do Lutczy. Dowiedziawszy się, że Stochliński był krewnym Mnichównej i że pozostawał w stosunkach z Ritterami, udałem się do niego. Siedział on na ławce w alkierzu, a gdy mnie obaczył, „zaczął się trząść i tak był pomięszany, że nie rozumiał nawet, o co go pytam“. Pytałem go, co się stało z Mnichówną, a dalej zrobiłem uwagę, że jakoś mało interesuje się zniknięciem swojej krewnej. Z powodu pomięszania, błędnych i niejasnych odpowiedzi, a dalej z powodu że trup Mnichównej leżał w paryi, do której prowadzi tylko jedyna ścieżka od piwnicy Ritterów popod okna Stochlińskiego, powziąłem przeciw niemu podejrzeniu, aresztowałem go i zaprowadziłem do Strzyżowa do naszych koszar. Tutaj skułem mu nogi aby nie uciekł i zaczałem go badać: „Słuchaj Marceli — powiedziałem — powiedz no, jak to było. Widzisz, Franciszka twoja krewna, a ty jej nie szukasz, ja nie wątpię, że to ty ją zamordował; opowiedz więc. jak to zrobiłeś a sama ustawa będzie cię broniła“. Na to odpowiedział Stochliński: „Ja ją trzymałem za nogi, a żyd rznął!“ „Ale jak to poszło, dlaczego się to tak stało? „A to tak było — powiedział Stochliński: Na dwa tygodnie przed niedzielą (27 listopada) namawialiśmy się z Mośkiem, co zrobić z Franką, która od Mośka ma zostać matką; stanęło na tem, że trzeba ją zgładzić. D. 27 listopada byłem więc u Mośka po południu, aby go zapytać, czy już czas, i czy będzie co z tego? Mośko powiedział, że wieczorem.... Widziałem, że Franka przyszła do Mośka, a potem widziałem, że od niego wyszedł Gaborski i Telesz; to też poszedłem do Mośka. W pierwszej izbie rozmawiał ja z Mośkiem i Gittlą a w alkierzu rozmawiała Franka z Beilą i Chają. Po chwili wyszła Gittla z Franką do piwnicy, aby jej dać ziemniaków. Za niemi przyszły obie córki, potem żyd a na koncu ja; gdyśmy już wszyscy byli zebrani, stara (Gittla) rzuciła France płachtę na głowę, obie córki trąciły ją w pierś, tak że upadła na wznak, a Mośko dobył noża i poderznął gardło; ja trzymałem za nogi. Ujrzawszy krew, przeraziłem się i uciekłem; skryłem się koło domu, bo byłem ciekawy dowiedzieć się, co żydy dalej zrobią W pół godziny później widziałem, jak żydy wyszły z piwnicy; Mośko szedł naprzód i dźwigał za sobą dwa końce płachty, a Beile i Chaje szły z tyłu i każda miała jeden róg płachty, w której spoczywały zwłoki Franki; zanieśli je do paryi i wrzucili... Ja poszedłem do domu i położyłem się spać; spałem aż do rana a potem poszedłem na jarmark do Niebylec. Na drugi dzień otrzymałem od Mośka 50 zł., które zmieniałem w Brzozowie dopiero 6 stycznia b. r.“

Spisawszy doniesienie — powiada dalej świadek — oddałem Stochlińskiego d. 23 marca do sądu a nazajutrz wyjechałem z nim do Lutczy, aby czynić dalsze poszukiwania. W Lutczy umieściłem go w domu Łukaszka z żandarmem a sam zarządziłem rewizyę w domach Felbera i Ritterów. U pierwszego znalazłem nóż podobny do noża opisanego przez Stochlińskiego a u Ritterów znalazłem siekierkę małą, na której były widoczne ślady krwi i kilka włosów. Gdym d. 23 marca prowadził napowrót Stochlińskiego do Lutczy, przyznał się, że „Franka z poderzniętem już gardłem, rwała się i krzyczała; wówczas wziąłem siekierkę i obuchem uderzyłem ją raz w głowę a drugi raz w szczękę“. Na siekierce — powiada dalej świadek — były tak widoczne ślady krwi, że wieśniak, Jędrzej Chmiel, spostrzegłszy siekierkę, zaraz je odkrył. Siekierka była ukryta za szafą.

Dalej opowiada świadek szczegóły tyczące się piwnicy; pomijamy je, jako dostatecznie wyjaśnione. Nowym szczegółem było tylko zeznanie, że d. 24 marca, znalazł świadek drążek w piwnicy, na którym dostrzegł śladów krwi; drążek ten leży przed trybunałem jako lico sądowe ale rzeczoznawcy nie mogli na nim dostrzedz śladów krwi. Świadek, chcąc się przekonać, czy krzyk osoby mordowanej w piwnicy, mógłby być słyszany na dworze, zamknął w piwnicy silnego chłopa i kazał mu krzyczeć z całej siły, ale na dworze prawie nic nie słyszano. Ślady skrobania piwnicy nie były widoczne d. 24 marca.

Na przedstawienia p. przewodniczącego, że według obrony Stochlinskiego zeznania jego były gwałtem, torturami, biciem i pastwieniem się wymuszone właśnie tylko przez świadka i jego towarzysza, Fuhra, odpowiada świadek, że to nieprawda.

Prokurator. Ponieważ według zeznań p. Maja, nawet włościanin Chmiel miał dostrzedz śladów krwi na siekierce, przeto upraszam o wezwanie tego świadka.

Dr. Fechtdegen. Siekierkę i drążek badała już Akademia krakowska i chociaż nie wykluczyła możności, że na tych przedmiotach mogły być ślady krwi, mimo to nie orzekła stanowczo, aby ślady były widoczne; wobec powagi Akademii, zeznania Chmiela nie mogą mieć znaczenia.

Trybunał uchwalił wezwać Chmiela do rozprawy a oprócz tego żonę niejakiego Schwalba, która ma poświadczyć, że Stochliński po pijanemu w jej szynku zgubił 15 złr.

Na tem zakończono dzisiejszy dzień rozprawy.

OSTATNIA POCZTA

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych z którego częściowe sprawozdanie telegraficzne już wczoraj w części nakładu podaliśmy p. minister, handlu ze względu na zapowiedzianą w r 1883 międzynarodową wystawę aparatów i przedmiotów elektryczności prosił o jak najprędsze obradowanie nad projektem ustawy o ochronie przywilejów do pewnego czasu, aby mógł zawiadomić wystawców zagranicznych o zabezpieczeniu przyznanych im przywilejów. Następnie przyjęto bez dyskusyi projekty ustaw o wyjątkowych sądach w Dalmacyi i o szczególnem uwzględnieniu kolei lokalnych.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą przemysłową, oświadcza reprezentant rządu, radca sekcyi Weigelsperg, że rząd zwracał zawsze szczególną uwagę na przemysł domowy, jak tego dowodzą liczne szkoły fachowe, i z tego powodu sprzeciwiał się też wnioskowi Reschauera, który żądał, jak wiadomo wyjęcia przemysłu domowego z pod kategoryi rzemiosł, tak jak wyjęte zostały fabryki i handel, oraz aby spis rzemiosł nie był układany przez ministerstwo handlu, lecz zawarty w samej ustawie i w tym celu wniósł stósowną poprawkę do § 1go. Reprezentant rządu dodał, że jeśli przemysł domowy nie ma być objęty ustawą przemysłową, to Izba zapewne w inny skuteczny sposób rozwój jego zapewni.

Dep. Zatorski wnosi, aby w ustępie 3 paragrafu 1go powiedziano wyraźnie, że przemysł domowy jest wyłączony z pod tej ustawy.

Dep. Löblich polemizując z deput. Matscheko dowodził, że za panowania wolności przemysłu stan rękodzielników zubożał, że zatem koniecznem jest zwrócenie się z dotychczasowej drogi.

Następnie dep. Reschauer cofnął swoją poprawkę i przyłączył się do wniosku dep. Zatorskiego.

Dep. Herbst przypisuje Reschauerowi i Exnerowi zasługę, że zwrócili uwagę na konieczność wyłączenia przemysłu domowego, cieszy się też, że prawica tym razem uczyniła zadość życzeniom lewicy (*Oklaski*).

Przy głosowaniu przyjęto §. 1 z poprawkami pp Zatorskiego i hr. Mieroszowskiego, które żądały, aby krajowe władze przemysłowe rozstrzygały, co jest fabrycznym i handlowym przemysłem, tudzież dep. Adamka, który żądał ułożenia w drodze ustawodawczej wykazu tych rodzajów przemysłu, które mają być uważane za przemysł rękodzielniczy. Paragrafy 2 do 13 przyjęto prawie bez rozpraw.

Przy paragrafie 14 (wliczenie koncesyonowanych zarobkowań) wyraża dep. hr. Mieroszowski życzenie, ażeby proceder kucia koni wyłączono z przemysłu koncesyonowanego, cofa jednak swoją poprawkę, gdy minister handlu oświadczył, ze dotychczasowemu brakowi egzaminowanych kowali zapobieży się na drodze administracyjnej w ten sposób, iż przy egzaminach zaprowadzone będą ułatwienia. Poczem paragraf 14ty przyjęto wraz z poprawką dep. Hewery, mocą której naprawę kotłów parowych zaliczono do przemysłu koncesyonowanego.

Dalej przyjęto paragraf 15ty po odrzuceniu poprawki co do wyszynku napojów spirytusowych, wyrabianych za pomocą zimnej destylacyi. Przyjęto również §§. 16 do 19 bez znaczniejszych rozpraw.

W komisyi Izby deputowanych, której przekazano wniosek dep. Prombera o pragmatyce służbowej, dep. Scharschmid przedłożył projekt ustawy dyscyplinarnej dla urzędników niesądowych; ustanawia ona instancye dyscyplinarne złożone częścią z sędziów, częścią z urzędników administracyjnych. Instancyami temi są komisye dyscyplinarne przy namiestnictwach lub rządach krajowych i trybunał dyscyplinarny w Wiedniu. Instancyom tym zastrzeżone być ma orzekanie co do wszystkich kar dyscyplinarnych. Trybunał dyscyplinarny będzie jedyną instytucyą dla kategoryi wyższych urzędników, a instancyą drugą dla niższych. Przewodniczyć w nim będzie prezes Sądu najwyższego.

Właściwe obrady komisyi rozpoczną się dopiero po feryach świątecznych.

Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj obrady nad preliminarzem na rok 1883. Naprzód zamierzano wziąć pod dyskusyę kredyt dodatkowy dla kolei arlberskiej, następnie dotacye funduszu indemnizacyjnego, potem rozdziały: „Dwór najwyższy“, „Rada państwa“ i „Rada ministrów“.

Dzienniki dowiadują się, że rząd polecił sporządzić obszerną statystykę szkół ludowych w Austryi, w której mają być wykazane postępy szkół ludowych od czasu istnienia ustawy państwowej o szkołach ludowych. Statystyka ta, której za podstawę posłużyły sprawozdania pojedynczych szkolnych rad krajowych, będzie zawierała: postępy uczniów, ich wiek, liczbę tych, którzy uczęszczali przez lat ośm do szkoły, dalej liczbę godzin opuszczonych, kwalifikacyę nauczycieli i t. d. Wszystkie te szczegóły, przy obradach nad nowelą do ustawy szkolnej, odegrają ważną rolę. Publikacya tej statystyki opóźniła się skutkiem ostatniej zmowy zecerów, druk jednak ma być skończony jeszcze przed rozpoczęciem w Izbie panów rozpraw nad nowelą do ustawy o szkołach ludowych.

Według dziennika *Ruskij Kuryer* ministerstwa spraw zagranicznych i wewnętrznych w Rossyi zajmują się sprawą naturalizacyi cudzoziemców, którzy przebywają w Rossyi dłużej niż od lat pięciu. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało polecenie zebrania odpowiednich dat statystycznych po miastach i wsiach.

Komisya, która prowadziła śledztwo w sprawie zaburzeń studenckich w Charkowie, postanowiła wydalić z instytutu weterynaryjnego 13 studentów bezwarunkowo, 4 czasowo a 65 odesłać do rodzin.

Według *Standardu* lord Derby zostanie ministrem dla Indji, margr. Hartington ministrem wojny a Childers kanclerzem skarbu.

Królowa Wiktorya przyjmowała poselstwo madagaskarskie, jak o tem donieśliśmy wczoraj w części nakładu.

Onegdaj jako w rocznicę ogłoszenia przywilejów i swobód ludu serbskiego, wszyscy obecni w Belgradzie członkowie skupczyny serbskiej udali się *in corpore* do pałacu królewskiego dla złożenia życzeń.

Zgromadzenie narodowe bułgarskie zwołanem będzie na dzień 22 b. m.

Rząd bułgarski przedłużył o półtrzecia miesiąca termin powrotu muzułmanów, którzy opuścili Bułgaryę, zapewniając im na ten przeciąg czasu wolność objęcia opuszczonych posiadłości.

O ostatniej rewolucyi pałacowej w Konstantynopolu, której następstwem było wykrycie mniemanego spisku Fuada-baszy i kilka zmian gabinetowych jedna po drugiej, nie ma dotychczas jeszcze żadnych szczegółów, są tylko dwie sprzeczne i bardzo ogólnikowe wersye. Według jednej, sułtan miał zamiar wysłać na wygnanie Saida-baszę, Osmana baszę i innych dostojników, a Achmed-Vefik oponował przeciw temu, inna wersya mówi, że właśnie ten ostatni przedłożył sułtanowi listę około 150 baszów, których sprzedajność zdyskredytowała administracyę i którzy winni być skazani na wygnanie. Jak widzimy obie te wersye nie dotykają nawet pierwszej przyczyny zajść pałacowych, z których trudno jest dojść jakichkolwiek prawdziwych szczegółów, gdyż nawet w samym pałacu sułtańskim mało kto wie, co zaszło rzeczywiście, tym zaś, którzy wiedzą coś więcej, obawa zamyka usta.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 14 grudnia. (*Tel. pryw.*) Na wczorajszem posiedzeniu Rady szkolnej, któremu prezydował Namiestnik, siedmiu członków, wyszłych z wyboru oświadczyło, że występują z Rady a to z powodu rozporządzenia ministerstwa oświaty w sprawie założenia czeskiej szkoły ludowej na przedmieściu wiedeńskiem Favoriten.

Wiedeń, 14 grudnia. Członkowie rady szkolnej krajowej niższo-austryackiej, którzy wystąpili z jej grona, są: Kopp, Hofer, Lustkandl, Raub, Weitlof, Walser i Wiener.

Wiedeń, 14 grudnia. Komisya budżetowa przyjęła kredyt dodatkowy dla kolei arletańskiej, dział budżetu o subwencyach i dotacyach dla niektórych funduszów krajowych, jakoteż rozdziały budżetu: Dwór Najwyższy, Rada państwa, Rada ministrów, trybunał administracyjny. Dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego uchwalono 2,625.000 złr. po odrzuceniu odraczającego wniosku Herbsta.

Budapeszt, 14 grudnia. (*Tel pr.*) Demisya sekretarza stanu Hieronymiego została przyjęta. Hieronymyi otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda.

Kolonia, 14 grudnia. (*Tel. pr.*) *Kölnische Ztg.* utrzymuje, jak powiada, na podstawie wiarygodnych informacyj, że przymierze austryacko-niemieckie zawarte zostało na ściśle określony okres pięcioletni i że czas ten upływa z dniem 15 października 1884 roku. Przymierze to atoli okazało się tak zbawiennem jako silna gwarancya pokojowa, że śmiało można liczyć na jego przedłużenie.

Petersburg, 14 grudnia. *Journal de St. Petersb.*, zgadzając się z zaprzeczeniem agencyi Stefaniego, mówi, że minister Giers nie mógł się uchylić od obowiązku złożenia uszanowania królestwu włoskim oraz monarsze, który ma historyczną siedzibę w Watykanie. Minister Giers mógł na posłuchaniu u papieża i na konferencyi z kardynałem Jacobinim dotknąć kwestyi układów między Rossyą i Kuryą rzymską, ale długotrwałe te układy zostały już ukończone i podróż ministra Giersa pod żadnym względem odnosić się do nich nie mogła.

Petersburg, 14 grudnia. Według dziennika *Nowoje Wremia* komisya zajmująca się sprawą żydów uważa za konieczne przedsięwzięcie ogólnego spisu ludności żydowskiej w Rossyi.

Paryż, 14 grudnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych sprawozdawca z budżetu wydatków nadzwyczajnych Ribot, zalecał redukcyę robót publicznych i inne oszczędności, oraz częściowe przeniesienie tych robót na towarzystwa kolejowe, jakoteż w ogóle oszczędzanie siły finansowej, której Francya w danej chwili może potrzebować na wyższe cele patryotyczne.

Paryż, 14 grudnia. Gambetta już zupełnie przyszedł do zdrowia.

Paryż, 14go grudnia. Komisya ekstraparlamentarna uchwaliła utworzenie ministerstwa kolonij.

Konstantynopol, 14go grudnia. (*Tel. pryw.*) W ostatnich dniach pojawiły się w Stambule i Skutari plakaty, które przestrzegają, że Osman basza zamierza detronizować sułtana i wzywają do usunięcia Osmana, inaczej będzie zamordowany. Mówią o nowem sprzysiężeniu softów przeciw sułtanowi. Policya aresztowała kilku softów.

Londyn, 14 grudnia. *Pall Mall Gazette* oświadcza, że doniesienie *Standarda* o bliskich zmianach w gabineccie angielskim (Ob. *Ostatnią Pocztę*) jest przedwczesne.

Z powodu 50-letniego jubileuszu parlamentarnej działalności Gladstone otrzymał liczne adresa winszujące od stowarzyszeń liberalnych.

Londyn 14go grudnia. Według telegramów z Kairu Arabi i jego towarzysze otrzymali polecenie przygotowania się do odjazdu w ciągu dni dziesięciu. Kwota, która z ich majątku ma być wyznaczona na ich utrzymanie, jeszcze nie została oznaczoną, nie będzie jednak wynosiła więcej, jak potrzeba na opędzenie najkonieczniejszych wydatków. Majątek żon skazanych nie został skonfiskowany.

Berlin, 14 grudnia. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dep. Windhorst interpelował rząd, co rada związkowa zrobić zamyśla z uchwałą parlamentu w przedmiocie zniesienia ustawy o nieprawnem wykonywaniu funkcyj kościelnych.

Sekretarz stanu Bötticher odpowiedział, że Rada związkowa na wniosek komisyi oświadczyła, iż nie może przystąpić do uchwał parlamentu. Rząd nie może wyjmić pobudek tej odmowy i zasadniczo uważa, iż nie jest obowiązany do motywowania swoich postanowień przed parlamentem.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 13 grudnia 1882, godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 174·50, Węg. akcye kredyt. 277·25, Akcye anglo-austr. 117·25, Akcye banku Union 111·—, Akcye kolei Karola Ludwika 298·50, Akcye kolei północnej 267·—, Akcye kolei południowej 135·80, Akcye kolei Alföld. 165·50. Akcye kolei Elżbiety 208·25, Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·50, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 124·—, Akcye kolei Rudolfa —·—, Akcye kolei Albrechta —.—, Węgierskie obligacye państw. w złocie 93·75, Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 97·50, Losy regulacyi Cisy 108·70, Losy tureckie 26·—, Węgierska renta —·—, Akcye banku związkowego 104·25, Akcye banku obrotowego —·—, Akcye kolei węgiersko-galicyjskiej —·— Akcye kolei państwowe —.—, Rubel papierowy 1·16·70, Węgierskie losy 116·—, Marka niemiecka —.—. Usposobienie leniwe.

Wiedeń, 13 grudnia 1882, godzina 5 min. 40. Akcye kredytowe 286·20, Anglo-Austr. —·—, Akcye banku Union —·—, Kolej Karola Lud. 296·75, Południowa —·—, Renta papierowa 76·25, Galicyjskie listy zastawne 101·50, Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 100·75, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·46½, Rubel pap. —·—, Usposobienie —.

Wiedeń, 14 grudnia 1882, godzina 10 min. 40. Akcye kredytowe 285·50, Anglo-Austr. 117·—, Unionbank 111·—, Kolej Karola Ludw. 296·50, Południowa 136·25, Renta papierowa —·—, Galicyjskie listy zastawne —.—, Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1850 —·—, Napoleondor 9·47·—. Rubel papierowy 1·16½. Usposobienie mdłe.

Telegramy zbożowe z d. 13 grudnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogram. 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita per 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Buda-Peszt: Przenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9.46 do 9·48 zł., rzepak (sierpień—wrzesień —·—. do 13·25 zł. Berlin: Pszenica żółta)(maj—czerwiec) 176·50 m., żyto —·— m., spiritus 51·25, olej rzepakowy 65·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62·— fr., olej rzepakowy 84·— fr., spiritus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·— żyto —·—, owies — —, spiritus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**

☞ Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie kilkakrotnie premiowanej fabryki pierników i sucharków, **Czyńskiego w Jarosławiu.**

☞ Zwraca się uwagę na ogłoszenie **Wody lecznicze gazowe** w dzisiejszym numerze umieszczone.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 14 grudnia 1882 o godzinie 7 rano.

Barometr 738.4mm. przy temp. 0°C. Psychrometr suchy — 2.0°C. Psychrometr wilgotny — 1.6°C. Prężność pary 4.9mm. Wilgoć 93%. Zachmurzenie 10. Wiatr SW4. Ozon 9.

Temperatura powietrza — 1.6°R.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru nad poziom morza 764.6mm.

Wykaz

wyciągniętych w c. k. Urzędzie loteryjnym lwowskim w dniu 13 grudnia 1882 pięciu liczb

33 41 40 10 65

Następne ciągnienia przypadają w dniu 27 grudnia 1882 i 10 stycznia 1883.

Z c. k. urzędu loteryjnego

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 grudnia 1882 r.

Hotel George'a

Pp. J. hr. Karwicki z Wołynia. K. Kościelski z Wołynia. A Cielecki z Hadyńkowic. W. Kossowicz ze Stanisławowa. A. Noel z Komarna. Ks. S. Skurski z Rosochowaćca.

Hotel Langa.

Pp. S. Bergstein z Wiednia. F. Trepner z Wiednia B Poliger z Wełdzirza.

Hotel Angielski.

Pp. T Głoskowski z Sobieszowa, Ks. W. Wesołowski z Bukowiny. Ks. K. Mosiewicz z Chorobrowa.

Hotel Warszawski.

Pp. J. hr. Tarnowski z Turynki. K Gutkowski z Dąbrowicy. Dr. F. Dworski z Przemyśla A Offenheimer z Mühlstadtu.

Hotel Europejski.

Pp. F. Prochaska z Wiednia. Dr. H. Jasiński z Tarnopola.

Odjechali ze Lwowa.

Pp. Książę A. Lubomirski do Mizyńca. S K. hr. Zamojski do Brodów. S hr. Tarnowski do Śniatyńki. K. Korytko do Suchodół. G. Kamiński do L szek. E Torosiewicz do Torek.

Pociągi kolejowe.

(podług zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany;

Z Podwołoczysk: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec główny lwowski, o godz. 10 min 32 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 3 min 50 rano i o godz 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze Stanisławowa: na **Stryj,** rano o godz. 8 min 20 pociąg omnibusowy; wieczór o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Z Krakowa: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny; o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy; o godz. 11 min 20 przed południem mięszany.

Odchodzą ze Lwowa.

(podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa: o godz. 10 min. 50 przepółnocą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do Stanisławowa: na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany; wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk: z głównego dworca, o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk: z dworca w Podzamczu, o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięszany.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi półrocznie (od 1 lipca do końca grudnia) w miejscu 6 zł., **pocztą 8 zł.**; ćwierćrocznie (od 1 lipca do końca września) w miejscu 3 zł., **pocztą 4 zł.**; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., **pocztą 1 zł. 35 ct.**

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 12 grudnia 1882.

	płacą (walutą austr.) zł. ct.	żądają (walutą austr.) zł. ct.
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)		
Kol. g Kar. Lud. po 200 zł. m.k.	299 –	303 —
Kol. lwow.-czer.-jas. po 200 zł. w. a.	166 —	169 —
Banku hip. galic. po 200 zł. w. a.	302 —	306 —
Banku kred. gal. po 200 zł. w. a.	247 —	252 —
2. List. zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)		
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.	97 75	98 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	90 25	91 75
„ „ „ 5 pr. okresowe	97 75	98 75
Tow. kred. gal. 4 pr. w. a. los 41½ l.	86 60	88 —
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 5 pr. w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 pr. w. a. wylosowane z 10 pr. premią	100 50	101 50
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 50	102 —
„ „ „ „ „ 5 pr. w. a.	93 50	95
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6. pr, los. w 15 lat.	— —	— —
4 Obligi za 100 zł.		
Indemniz. galic. 5 prc. m. k.	97 40	98 70
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a.	100 —	101 50
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. w. a.	101 —	102 50
5. Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 64
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 41	9 51
Półimperyał	9 72	9 82
Rubel rossyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 15¾	1 17½
100 marek niemieckich	58 15	58 30
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej

z dnia 11 grudnia 1882

1. Dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banknot.		
maj-listopad	76.55	76.70
luty-sierpień	76.65	76.80
Jednolity dług państwa w srebrze		
styczeń-lipiec	77.20	77.35
kwiecień-październik	77.30	77.45
Losy z roku 1854 po 250 zł. m.k. 4pr.	118.—	118.50
„ „ 1860 po 500 zł. w.a. 5 pr.	129.75	130.25
„ „ 1860 po 100 zł. 5 pr.	135.75	136.25
„ „ 1864 po 100 zł.	168.50	168.75
„ „ 1864 po 50 zł.	168.50	168.75
Renty Com. po 42 lir austr.	40.—	42.—
Listy zastaw. domen. państw. po 120 złr. 5 prc.	145.—	145.50
Austr. Asyg. skarb. zwrotne 188? 5 pr.	—.—	—.—
Renta papierowa 5% z r. 1881	91.40	91.5
Austr. renta zł. wolna od podatku 4 pr.	94.75	94.90
2. Obligacye indemn. 5 pr. (za 100 zł. m. k.)		
Czech	106.—	107.—
Bukowiny	98.—	100.—
Galicyi	97.50	98.—
Niższej Austryi	104.50	106.—
Siedmiogrodu	98.—	98.75
Węgier	97.25	98.75
3. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	120 —	120.25
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	289.70	290.—
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	850.—	854.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 złr.	—.—	—.—
Bank dla krajów koronnych a 200 zł. wpł. 50 pr.	—.—	—.—
Banku austro-węgiersk. a 600 złr.	825.—	827.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. dun. po 500 zł. m.	578.—	579.—
Kol. Cesarzowej Elżbiety po 200 zł. m.	208.75	209.75
Kol. Preszow-Tarn. (w. c.) a 200 zł.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 złr. m. k.	2687.—	2692.—
Kol Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	303.50	304.—
Lwow.-Czern. kolej po 200 zł. wa. w sr	166.—	167.—
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. m. k.	346.25	346.75
Połud. kol. państw. po 200 złr. w. a.	138.—	138.50
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	157.—	158.—
4. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	—.—	—.—
Powsz. austr. zak. kr. ziem. 5 pr. w sr.	98.90	99.15
„ „ „ „ premiowe po 3%	99.75	100.—
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los w 18 l. 6 pr.	101.50	102.50
„ „ „ „ w 20 l. 7pr.	105.50	106.50
„ „ „ „ w 36 l. 5½ pr.	—.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proct.	90.—	90.50
„ „ „ „ po 5 proct.	97.50	98.50
„ „ „ „ po 5 proct. w 37 latach zwrotne	97.50	98.50
Gal. banku hip. po 6 proc.	101.10	101.50
Gal. Zakł. kred. włość. po 6 proc.	100.75	101.50
Banku austro-węgiersk. po 5 pr.	100.35	100.50
Węg. Tow. ziem. akc. po 5½ proc.	—.—	—.—
„ Zakł. kr. ziems. po 5½ proc.	100.50	102.—
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 pr. w. a.	93.80	94.10
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	93.50	94.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	103.75	104.50
„ po 100 zł. w. a.	101.50	102.50
Kol. gal. Kar. Lud. emisya z r. 1881 po 4½ pr.	99.25	99.50
Kol. Lwow.-Czer.-Jass. III. emis. a 300 złr. 5 proc. w srebrze z r. 1865	92.50	92.80
z r. 1867	99.75	100.25
z r. 1868	95.20	95.50
z r. 1872	93.—	93.50
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 pr. w. a.	92.—	92.50
6. Losy.		
Inst. kr. dla han. i pr. po 100 zł. w. a.	174.75	175.25
Clarego po 40 zł. m. k.	37.75	38.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	108.—	108.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	19.—	—.—
Losy miasta Krakowa po 20 zł. w. a.	20.—	20.20
Pożyczka miasta Lublany po 20 zł.	23.50	24.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	—.—	39.25
Palfiego po 40 zł. m. k.	35.—	35.50
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa po 10 zł. w. a.	18.75	19.25
Salma po 40 zł. m. k.	52.—	—.—
St. Genois po 40 zł. m. k.	46.50	47.50
Pożycz. m. Stanisławowa (po 20 zł. w. a.)	24.25	25.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	127.—	127.50
„ „ po 50. zł. w. a.	64.—	65.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	26.75	27.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	36.50	37.50
7. Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg na 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark w. p n.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	119.—	119.30
Paryż za 100 fr.	47.20.—	47.25.—

Kurs złota.

Dukat cesarski men.	5.64.—	5.66.—
„ pełnej wagi	5.63.—	5.65.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9.46.—	9.47.—
Rossyjski imperyał	9.74.—	9.76.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 13 grudnia 1882

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	76	40
„ „ „ w srebrze	77	05
Renta w złocie	94	80
5% austr. renta marcowa	91	20
Akcye banku wiedeńskiego	825	—
„ „ kredytowego	285	25
Londyn	119	—
Srebro	—	—
Napoleondor	9	46½
Dukat cesarski men.	5	65
100 marek niemieckich	58	45

Doniesienia prywatne.

Koncypienta, jurysty, poszukuje notaryusz w „Staremmieście“. 8355 3—3)

UCZEN Mikołaja Rubinstajna

z moskiewskiego konserwatoryum muzycznego, udziela lekcyj muzyki, spiewu oraz teoryi muzyki po nader umiarkowanych cenach — Oferty nadsyłać pod literą **H. C.** Lwów poste restante. (8407 2-3)

Magister farmacyi

poszukuje z dniem **11go stycznia 1883 umieszczenia** pod adresem **St. W. Doboszyński**, Apteka w **Horodence.** (8111 2—3,

L. 4202. (8298 1—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie §. 63 ustaw, kapitał 3300 zł. w. a. listami zastawnemi, z większej sumy 3300 zł. w. a. na hipotekę dóbr Węglówka w powiecie Wielickim położonych W. pana Zygmunta Samborskiego własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonej z dniem 1 stycznia 1881 jeszcze pozostały wraz z odsetkami i należytościami p drzędnemi, właścicielowi tych dóbr wypowiedziany zostaje, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowy pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych do kasy galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego był złożony.

We Lwowie, d. 6 grudnia 1882.

Najnowszy wynalazek
Jest aparat do robienia dziurek w płótnie i sukni, wyrabia na rodzaj 50 dziurek.



Najnowsze i poprawne

maszyny do szycia

z gwarancyą 5 lat.
Raty tygodniowe 1 złr.
lub podług umowy.

Pareset maszyn kupionych w innych handlach przysyła P. T. Publiczność do mnie rocznie do zamiany na maszyny praktyczne i poprawne.

Szumne anonsa firm zagranicznych i gromada ajentów, krążących po kraju z tandeckiemi maszynami pod nazwą „Oryginalne“, wyłapują **nieostrożnych**; taka maszyna jest prędzej popsutą aniżeli zapłaconą, ciężko szyje i **zdrowiu szkodzi.**

Kasy żelazne ogniotrwałe, zamki i klucze najnowszej konstrukcyi i patentowane. Cena 85 zł. *i wyżej.*

Zamianę i specyalną naprawę maszyn do szycia wszystkich systemów, czczenka, części składowe, igły, nici i oliwę do maszyn

poleca

JÓZEF IWANICKI

(8209 2—52) **mechanik i specyalista w hotelu Żorza we Lwowie.**

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20

WYRABIA

znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania pudełko, 10 i 25 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. i 1 zł.

Atrament czarny kampeszowy

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 0 i 15 ct. nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Farby do stempli

niebieska, fioletową czerwoną czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi.

(8040 3—?)

Obwieszczenie.

Od 1go kwietnia 1883 będzie

restauracya na dworcu kolejowym

w Nowym - Sączu wydzierżawioną.

P. T. przedsiębiorcy, którzy są w stanie uzdolnieniem zawodowem się wykazać, zechcą do 15go stycznia 1883, podania swe zaopatrzone świadectwami wnieść do niżej podpisanego Zarządu ruchu, gdzie też warunki kontraktu przejrzane być mogą.

Jesteśmy również gotowi, odpis warunków na żądanie pod oznaczonym wysłać adresem.

Tarnów, dnia 10 grudnia 1882.

Zarząd ruchu c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej.

L. 1882. (8457 1—3)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1 lipca 1868 (Dz. p. P., XXXVIII, Nr. 93) i najwyższego post. z dnia 17 grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucye i wadya, — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizyi. (67 9 27

Z początkiem grudnia r. b. *rozpoczął się nowy rocznik pisma wydawanego dla rodzin polskich pod nazwą.*

ŚWIAT POWIEŚCIOWY

Tygodnik belletrystyczny.

Pismo to wychodzące obecnie rok czwarty, zdobyło sobie zaraz z początku swego istnienia tak znaczne koło czytelników, iż dziś śmiało twierdzić możemy, że przyjęło się na naszej glebie i rozkwita po całym kraju

Świat powieściowy, łącząc przyjemność z pożytkiem, odznacza się znakomitym wyborem POWIEŚCI oryginalnych i tłumaczonych, oraz Nowelli i Humoresek, które mogą być bez obawy czytane w każdym kółku familijnem, a w skutek rozszerzonego koła czytelników w Galicyi, mając teraz byt u siebie ustalony, nie potrzebuje się oglądać na cenzurę rosyjską.

Mimo to nie myślimy wskazywać teraz drogi, jaką dalej iść zamierzamy — ani wyliczać znanych autorów i szumnych tytułów różnych prac, które w tece posiadamy — ponieważ postanowiliśmy zamieszczać i nadal takie tylko utwory, które zdrowe i pożyteczne ziarna w sobie mieszczą.

Nowy rocznik **Świata powieściowego,** który się teraz rozpoczyna w grudniu r. b. wychodzić będzie w każdą niedzielę, na pięknym papierze w formacie in 4to, w kolorowej okładce i obejmować będzie:

Powieści oryginalne i tłumaczone pierwszorzędnych pisarzy — Nowelle — Poezye — Humoreski — Fraszki — oraz wiadomostki artystyczne i literackie.

Do każdego zeszytu dodawaną będzie kolorowa okładka, zawierająca rubrykę **To i owo,** w której czytelnik znajdzie dział humorystyczny, oraz ogłoszenia handlowe i przemysłowe.

W pierwszym numerze nowego rocznika rozpocznie się druk nader interesującego i zajmującego utworu pod tytułem:

Tajemnice wielkiego świata.

Prenumeratorowie którzy ten nowy rocznik od 1 grudnia zamówią, otrzymają *gratis* **wszystkie numera wyszłe w grudniu r. b. to jest zapłacą za trzy miesiące a otrzymywać będą to czasopismo przez cztery miesiące do ostatniego marca roku 1883.)**

Warunki prenumeraty we Lwowie i Krakowie:

kwartalnie 2 złr. — półrocznie 4 zł. — rocznie 8 złr.

Prenumerować można na prowincyi we wszystkich pocztach i księgarniach, a najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem podpisanego wydawcy:

W Maniecki
WE LWOWIE, ulica Kopernika l. 7.

(8235 2—3

Dra Karola Mikolascha

Wody lecznicze gazowe.

Alkaliczne. Smaku bardzo przyjemnego, zastępuje nader korzystnie szczawy rodzime jak n. p. Szczawnicką, Selcerską i t. p., od których jest o wiele skuteczniejszą. Używa się bądź sama przez się, bądź też pół na pół zmięszana z zwykłą wodą. Cena 16 ct.

Gorzka. Z powodu wcale nieprzykrego smaku i energiczniejszego chociaż nie drażniącego skutku, przewyższa wszystkie wody naturalne przeczyszczające. Cena 16 ct.

Jodowa i Bromowa. Należy używać według przepisu lekarskiego tam, gdzie Jod lub Brom są wskazane. Różni się od zwykle używanych roztworów soli jodowych lub bromowych tem, iż jest przyjemną do użycia i skuteczniejszą z powodu podniecania czynności narzędzi przeistaczających. Cena 18 ct.

Litowa. Przeciw cierpieniom pęcherza i t. p. według ordynacyi lekarskiej. Zawiera lit w ilości znacznie większej jak którakolwiek woda mineralna. Cena 16 ct.

Magnowa. Przeciw zgadze, kwasom żołądkowym nadmiernym i ztąd pochodzącym dolegliwościom. Bez przechwały w smaku i skutku nieprześcigniona. Cena 16 ct.

Żelazista. Nie ma środka, żelazo zawierającego, któryby był tak przyjemny do użycia, tak skuteczny, oraz tak tani, jak ta woda. Żelazo w tem połączeniu ustrój ludzki przyswaja niemal bezpośrednio. Cena 16 ct.

Salicylowa zawiera salicylan sodowy, obecnie tak ważną w lecznictwie odgrywający rolę w cierpieniach reumatycznych, (gośćcowych) artrytycznych, nerwowych, w migrenie i t. p. Salicylan sodowy w tej postaci podany, uchyla towarzyszące temu środkowi skutki ujemne, jak drapanie w gardle, nudności, utratę apetytu, gdy przeciwnie po użyciu wody salicylowej tylko skutki dodatnie występują spotęgowane. Cena 18 ct.

Lemoniada angielska gazowa. Jest to bardzo łagodny, smaczny i przyjemny środek przeczyszczający dla niewiast i dla dzieci. Cena 2? ct.

Niebywała taniość tych środków leczniczych czyni je dla każdego przystępnemi, a skuteczność tychże wprowadza niemal w podziw, osobliwie lekarza, obznajomionego dokładnie ze skutkami pojedynczych tych wód składników.

Skuteczność ta polega na szczęśliwej kombinacyi dodatków nader pojedynczych, osobliwie zaś na przesyceniu tych wód bezwodnikiem węglowym.

Skład chemiczny każdej wody leczniczej uwidoczniony jest na etykiecie i broszurce, którą się na żądanie dodaje.

Za próżne flaszki z etykietami płacę po 6 ct., tak iż woda sama tylko 10, względnie 12 centów kosztuje.

Wysełam pocztą lub koleją i liczę za opakowanie od 10 — 20 — 30 — 40 — 50 flaszek / 40 — 60 — 80 — 90 — 100 centów.

Mniej 10 flaszek nie wysełam.

Strzedz się należy wód podrabianych i naśladowanych tem szkodliwszych, jeżeli fałszerze nie są fachowymi. Najlepiej jest udawać się wprost do składu głównego lub też do składów w aptekach renomowanych się znajdujących.

Każda flaszka opatrzona jest kapslą, na której nazwisko: „**Mikolasch**“ jest uwidocznione, na korku zaś nazwisko to wypalone. Na etykiecie znajduje się znak ochronny: „Gwiazda“ po za którą widocznym jest wąż, wijący się na lasce Merkurego.

Skład główny w aptece pod gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

(7880 8—?)

L 6873. (8354 2—3)

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia przysługujących gminie miejskiej Brodzkiej, praw, a to:

a) prawa propinacyi od gorących napojów i piwa.

b) prawa do poboru opłat gminnych od gorących napojów i piwa

c) prawa propinacyi od miodu

d) prawa poboru opłaty gminnej od miodu, niemniej.

e) celem wydzierżawienia trzech karczem na czas od 1 stycznia 1883 lub w razie później nastąpić mającego oddania objektów dzierżawy od tegoż dnia do dnia 31 grudnia 1885, odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Brodów, na dniu 21 grudnia r. b. a w razie nieuzyskania prmyślnej ceny, dnia 23 i 27 grudnia r. b. każdym razem o godzinie 12 w południe publiczna rozprawa licytacyjna.

Cenę fiskalną ustanawia się za przedmiot dzierżawny,

do a) na rocznych . . . . 10.000 złr.
„ b) na rocznych . . . . 35.000 złr
„ c) i d) łącznie na rocznych 1.000 złr
„ e) na rocznych . . . . 1 200 złr.

z tym dodatkiem, iż wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne razem to jest jednemu przedsiębiorcy wydzierżawione zostaną.

Bliższe warunki licytacyi można w godzinach urzędowych w tutejszym urzędzie przejrzeć.

Zwierzchność gminna.

Brody, d. 9 grudnia 1882

L 2210. (8304 1—3)

Konkurs

na jedno stypendyum z fundacyi gminy miasta Trembowli o rocznych 50 złr. a. w. nadać się mające stale aż do ukończenia studyów jednemu uczniowi ubogiemu, który ukończywszy z dobrym postępem szkołę ludową męzką w Trembowli, oddaje się dalszym naukom w szkołach gimnazyalnych, realnych lub przemysłowych w kraju i z rodziców w Trembowli zamieszkałych pochodzi przyczem pierwszeństwo dzieci ubogich rękodzielników lub rolników Trembowelskich mają.

Ubiegający się o to stypendyum kandydaci winni wnieść podania swoje do zwierzchności gminnej miasta Trembowli najpóźniej do 31 stycznia 1883 roku.

Do podań należy dołączyć:

1 metrykę;

2 świadectwo szkolne z ukończonej 4tej klasy szkoły ludowej męskiej w Trembowli tudzież dowód, że kandydat dalszym naukom w szkołach powyż nadmienionych oddaje się;

3 świadectwo ubóstwa.

Z urzędu gminnego król wolnego miasta Trembowla, dnia 22 listopada 1882.

Burmistrz:

Dr. Olpiński.

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarnieckiego L. 12 ... Papier z c. k. uprzyw. fabr...